Nr. 45. Lwów — Sobota dnia 23 Lutego. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłate należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ
przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Romany P. — Charlampyja
Jutro: F. 1 Wstęp. Mac. — N. Syrop. Hł. 4

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 2
Zachód „ „ 5 m. 28

Długość dnia godzin 10 minut 25
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

W dniu 28 lutego zjadą się do Lwowa na walne zgromadzenie wybrani przez ziemian całego kraju delegaci galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, by zbadać rachunki za rok ubiegły i sprawozdanie z działalności tej najpoważniejszej naszej instytucyi kredytowej. Istnieje ona już 59 lat, rozrasta się z każdym rokiem i jest dziś jedną z najpotężniejszych tego rodzaju instytucyi w całej monarchii. Obieg listów zastawnych Towarzystwa kredytowego wynosił z końcem roku ubiegłego sumę 220.711.400 koron, zaś fundusze rezerwowe jego wynosiły sumę 5.319.662 K. Raty od pożyczek hipotecznych wpływają regularnie, a suma zaległości ratalnych zmniejsza się od szeregu lat stale. Stosunek rat zaległych do czynnych pożyczek wynosił z końcem roku ubiegłego 0.011 pct., przed laty dwunastu zaś był ten stosunek o wiele gorszy, gdyż wynosił 0·019 %. Suma winkulowanych listów Tow. kredytowego, tj. takich, które nie mogą być przedmiotem handlu, wynosiła z końcem roku 40.137.400 K. co świadczy najwymowniej o zaufaniu publiczności do tego papieru.

W sprawozdaniu swem za rok ubiegły podnosi Dyrekcya, że w roku tym rozliczne klęski dotknęły nasz stan rolniczy. Klęski powodzi, nieurodzaju, a nadewszystko brak paszy, tamujący hodowlę bydła, jedno z głównych naszych źródeł dochodu, w końcu niskie ceny produktów rolnych, wszystko to złożyło się na uszczuplenie dochodów z ziemi. Zachodziła więc obawa, że Towarzystwo na ciężkie próby będzie wystawione z powodu trudności w uiszczaniu rat przez dłużników. W rezultacie jednak obawy te okazały się płonnemi, gdyż raty wpływały normalnie, a zaległości ratalne zwiększyły się tylko o nieznaczną cyfrę, odpowiadającą większej sumie udzielonych pożyczek. Jest to dowodem, że pożyczki Towarzystwa kredytowego wymierzane są odpowiednio do wartości majątków, a procenta od nich znachodzą pokrycie nawet w dochodach lat dla rolników mniej korzystnych.

Mimo, że Towarzystwo nie przestało udzielać pożyczek wszystkim, którzy po dopełnieniu warunków o nie się zgłaszali, liczba zgłaszających się była znacznie mniejsza jak w latach minionych, gdyż właściciele promes oczekiwali poprawienia się kursu listów zastawnych. Stosunki na targach pieniężnych zdawały się wróżyć zwyżkę kursu ku końcowi roku. Zdawało się, że po gwałtownym spadku walorów przemysłowych na giełdach zagranicznych, a szczególnie na giełdzie berlińskiej, publiczność zwróci się do nabywania papierów lokacyjnych i spowoduje podniesienie się ich kursu. I rzeczywiście renty państwowe i obligacye kolejowe skorzystały z tego zwrotu. Do nabywania listów zastawnych jednak ostudziły zapał publiczności nieporządki w kilku wielkich instytucyach hipotecznych niemieckich. To uprzedzenie publiczności dotknęło przedewszystkiem listy zastawne węgierskie, których wielka ilość została ulokowaną w Niemczech, a spadek listów węgierskich oddziałał niekorzystnie na giełdzie wiedeńskiej i także i na listy galicyjskie. W obec tego uprzedzenia publiczności do listów zastawnych, listy Towarzystwa kredytowego dzielą wprawdzie wspólną dolę z innymi i podnieść się w kursie ponad inne nie mogą, z porównania jednak kursu listów Towarzystwa z kursem innych naszych papierów hipotecznych okazuje się, że listy Towarzystwa dążą coraz szybciej do odzyskania tego kierującego stanowiska w kraju, jakie zajmowały przed konwersyą.

Należy zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół, świadczący korzystnie o wzmaganiu się poza granicami kraju zaufania do naszego Towarzystwa kredytowego i jego listów. Oto podczas gdy w dawniejszych latach ofiarowano Towarzystwu często znaczne partye jego listów do nabycia, a gdy ono dla braku funduszów nabyć ich nie mogło, listy, te rzucone na giełdę, powodowały nagły i znaczny spadek, teraz podobne oferty prawie się nie zdarzają, a zmiana kursu na giełdzie odbywa się bardzo powoli i przy bardzo małej różnicy. Ten objaw świadczy, że listy Towarzystwa przeszły już znowu w ręce stałe, to jest w ręce takich właścicieli, którzy obojętni na chwilowe zmiany kursu, zatrzymują list na długie czasy, jako stałą i pewną lokacyę kapitału.

Przed półtora rokiem, w czasach ogólnego zaniepokojenia, wywołanego w naszym kraju znanemi smutnemi zajściami w niektórych naszych instytucyach finansowych, rozeszła się fałszywa pogłoska, że za granicą, a zwłaszcza w Holandyi znajdują się ogromne zapasy listów zastawnych Towarzystwa kredytowego (mówiono o kilkunastu milionach) i że jeżeli Holandya zacznie się ich tłumnie pozbywać i listy te wracać będą do kraju, to wywołać to może ogromną ich deprecyacyę. Tymczasem pokazuje się, że cały zapas listów, jaki znajduje się w Holandyi, wynosi około 675.000 koron, gdyż bank Wertheim i Gomperz w Amsterdamie wypłacił holenderskim posiadaczom listów za ostatni kupon wszystkiego 13.486 koron.

Wedle zamknięcia rachunków, obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił: w gotówce 83.381.922 K. 15 h., w efektach 73,455.974 koron 91 halerzy.

Suma udzielonych pożyczek Towarzystwa zwiększyła się w ciągu roku ubiegłego o koron 617.200.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem r. 1900 sumę 2,710.095 K. 95 h. Większą część tej sumy stanowią jednak zaległości tylko jednej raty, co ziemianie nasi właściwie nie uważają za zaległość, gdyż są tego zdania, że z jedną ratą zawsze można pozostawać w tyle.

Egzekucyi mobilarnych było w roku ubiegłym w toku 417, z tego odwołano lub wstrzymano 327, a pozostało na rok bieżący 90.

Sekwestracyj było w toku 100, z tego odwołano 62, pozostało więc 38. — Licytacyi było w toku 102, z tego wstrzymano, odwołano lub ukończono 51, pozostało więc na rok bieżący 51. W roku ubiegłym udało się dyrekcyi Towarzystwa rozwikłać bez straty prowadzoną od wielu lat licytacyę kilku najgorszych hipotek.

Sprawa uwolnienia listów Tow. kredytowego od podatku rentowego zdawała się być w roku ubiegłym zupełnie pomyślnie załatwioną. Po zwalczeniu bowiem różnych trudności, projekt ustawy o zwolnienie listów od podatku rentowego został przyjęty przez obydwie Izby Rady państwa w równem brzmieniu, brakowało tylko sankcyi monarszej. Wszelako rząd ustawy tej do sankcyi nie przedłożył z powodu, że chce w niektórych ustępach ją zmienić. Jeżeli więc parlament będzie funkcyonował, to wtedy obie Izby zgodzą się niezawodnie na zmiany proponowane przez rząd i ustawa przedłożona zostanie do sankcyi.

Pomyślne natomiast rezultaty odniosły starania dyrekcyi Towarzystwa w sprawie podatku zarobkowego. W porównaniu z pierwotnymi przypisami naszych władz skarbowych uzyskała bowiem dyrekcya wskutek przedstawień w ministerstwie skarbu obniżenie wymiaru podatku zarobkowego: za r. 1897 o 11.919 K. 50 h., za r. 1898 o 14.480 K. 16 h., za r. 1899 o 16.590 K. 42 h., a za rok 1900 będzie mniej o 16.964 K. 76 h.

Razem przeto wynosi uzyskana ulga w podatku zarobkowym za lat cztery 59.954 K. 84 h.

Po burzy.

Piszą nam z Wiednia, 21 lutego:

Przewidywania pesymistów sprawdziły się! Nowo wybrana Izba zhańbiła się wczoraj obstrukcyjnemi burdami, które niemal dorównały najbrutalniejszym tego rodzaju wybrykom dawniejszej Izby. Dzień 20ty lutego będzie jedną z ponurych dat w austryackim kalendarzu parlamentarnym. Nowe stulecie rozpoczęło się dla parlamentaryzmu austryackiego pod tym samym złowrogim znakiem anarchii i zdziczenia, pod którym kończyło się poprzednie. Co najsmutniejsze, to, że wczorajsza zawierucha była widocznie przygotowana na chłodno, jak licha farsa w teatrze. Oświadczenia prezydenta hr. Vettera nie dostarczały żadnego powodu do takiego wybuchu namiętności. Obstrukcyoniści rzeczywiście przyszli na posiedzenie z zamiarem odegrania w każdym razie komedyi obstrukcyjnej, cokolwiek bądź oświadczy prezydent.

Oświadczenia hr. Vettera były całkiem poprawne. Co do kwestyi cenzury interpelacyi, zapowiedział, że, ilekroć spostrzeże, że pewne ustępy interpelacyi nie powinny być odczytane na publicznem posiedzeniu Izby, zarządzi tajne posiedzenie, na którem Izba uchwali, czy taka interpelacya ma być odczytana na publicznem zebraniu, czy nie? Jest to najwłaściwszy sposób rozwiązania tej kwestyi. Prawda, regulamin wyraźnie tej metody nie przepisuje. W czasach, kiedy regulamin ten powstał, nikt nie przewidywał nadużyć, jakich skrajne frakcye dopuszczą się względem prawa interpelacyi. Już od kilku lat systematycznie zjawiają się interpelacye, które nie mają żadnego innego celu, jak ten, aby pewnym skonfiskowanym artykułom dziennikarskim zabezpieczyć bezkarność. W innych parlamentach posłom wogóle nie wolno odczytać niczego, ani nawet krótkich cytat, bez przyzwolenia prezydenta. Tutaj parlament staje się środkiem ocalenia radykalnej makulatury dziennikarskiej. Według ustaw, przeciwko każdej konfiskacie wolno wnieść protest do sądu krajowego. To jest prawna forma do rozstrzygnięcia, czy konfiskacya była słuszna, czy nie? Parlament nie posiada w tym względzie żadnej kompetencyi. Ani minister jej nie posiada. Niezależność, autonomia sądownictwa, które obok władzy wykonawczej i ustawodawczej, tworzy osobne, różnorodne pola, nie powinna być żadną miarą uszczuplana za pomocą manewrów parlamentarnych. Ci więc, którzy od kilku lat z interpelacyi robią środek zabezpieczania interesów pewnych radykalnych piśmideł i zgotowania im reklamy a tout prix, formalnie zmuszają prezydyum Izby do wykonywania w tym względzie pewnej cenzury. Anarchia zawsze sprowadza despotyzm, nadużycie wolności pociąga za sobą jej ograniczenie. To jest reguła, jak świat stara. Jednakże metoda, na którą zdecydował się prezydent hr. Vetter, jest tak umiarkowaną i pobłażliwą, że nikomu, wyjąwszy zasadniczych anarchistów, nie dostarcza powodu do dramatycznych jęków boleści. Odnośne wynurzenia socyalisty Ellenbogena, który otwarcie chełpił się z systematycznego nadużywania interpelacyi celem dopiekania prokuratorom, podkreślają tylko słuszność decyzyi prezydenta.

Co do drugiej kwestyi interpelacyi czeskich (bo na teraz tylko o to chodzi), to również wszyscy mogą się zgodzić na drogę pośrednią, którą prezydent zamierza postępować. Kiedy na krześle prezydenta zasiadali Smolka i Abrahamowicz, na krześle wiceprezydentów Ziemiałkowski (1867—1868), Kramarz i inni (np. ks. Lobkowicz Czech), Zeithammer, Słoweniec Goedl-Lannoy), nie przyjmowano wogóle interpelacyi w innym języku, jak w niemieckim. Dopiero od 14-go listopada 1899 r. pojawiają się interpelacye czeskie. Hr. Vetter zatem, podkreślając bardzo dobitnie równouprawnienie narodowości, oświadcza, że i nadal będzie przyjmował interpelacye we wszystkich austryackich (landesüblich) językach, oznajmi je w przekładzie niemieckim Izbie, ale rozporządzi, aby równocześnie oryginał z przekładem niemieckim pojawił się w stenograficznym protokole. Przeciwko tej decyzyi nie zaprotestowali ani Polacy, ani Włosi itd., lecz jedynie i to w teatralnie gwałtowny sposób Czesi, jako nibyto ubliżającej Czechom, tudzież Schoenererowcy, jako nibyto uszczuplającej prawa niemieckiej „Staatssprache“. Dwie skrajne frakcye, obrzucając się nawzajem obelgami, jednak wczoraj w ferworze obstrukcyjnym tak się zbliżyły, tak stanowczo odgrodziły się od reszty Izby, że stało się zupełnie jasną rzeczą, że właściwie hufiec Klofacza i hufiec Wolfa tworzą radykalną opozycyę wobec wszystkich innych posłów.

Ideały narodowe tak samo dla jednego, jak dla drugiego, są tylko pretekstem. Komu istotnie szczerze zależy na powodzeniu Niemców austryackich, ten nie pójdzie drogą Wolfa, a prawdziwy patryota czeski musi odczuwać doskonale, że metoda Klofacza tylko może wyrządzić Czechom szkodę. Najpospolitsza żądza reklamy i wrodzone popędy anarchiczne — nie zaś gorąca, choć przesadna namiętność narodowa, są sprężynami działania tych warchołów niemieckich, jak czeskich.

Prezydent hr. Vetter wczoraj wywiązał się należycie z zadania swego. Nie stracił zimnej krwi, nie uląkł się dzikiej wrzawy. Oparł się stanowczo pretensyi rozpoczęcia nad jego oświadczeniem dyskusyi. Prawidłowa czynność parlamentu stałaby się niemożliwą, gdyby nawet oświadczenia prezydenta Izby wywoływały dyskusyę. Właśnie dlatego dziś tak Schoenerer, jak młodoczesi wystąpią z wnioskiem, którego wczoraj nie dopuścił prezydent, aby rozpocząć o jego oświadczeniu dyskusyę. Jedna jak druga z tych skrajnych frakcyi dąży do rozbicia parlamentu. Niemiecko-radykalna w widokach wszechniemieckich; czesko-radykalna, ponieważ ufa, że na gruzach konstytucyi austryackiej powstana samodzielne Czechy.

Jednakże wczoraj dobitnie uwydatniła się linia graniczna pomiędzy Schoenererowczykami a wszystkiemi innemi niemieckiemi stronnictwami. Po stronie czeskiej w brutalnej obstrukcyi Klofacza nie wielu posłów brało udział; być więc może, iż także w obozie czeskim żywioły rozsądniejsze oddzielą się powoli od warcholskich. Wczoraj można było już dostrzedz pewnego zlokalizowania obstrukcyi. Wolf napotykał na lewicy na ten sam chłód, co Klofacz na prawicy.

Wielu wczorajsze posiedzenie uważa jako „początek końca“. Inni przeciwnie przewidują, że po tej teatralnej burzy nastanie znowu spokój. W każdym razie ogromna większość Izby, ta sama, w której imieniu dziś prezydyum wypowie Cesarzowi gotowość do pracy, i która wczoraj głosowała przeciwko wnioskowi socyalisty Ellenbogena, dopuściłaby się czynu politycznego tchórzostwa, gdyby nie spróbowała pokonać garstki warchołów parlamentarnych, hałasujących pod komendą Schoenerera i Klofacza. To na dziś jest jedynem zadaniem całej poważnej części parlamentu, o wszystkiem innem będzie można mówić dopiero wtedy, gdy się uda pokonać obstrukcyę. Podobno wczoraj zanosiło się na niezwłoczne zamknięcie dopiero co rozpoczętej kadencyi, gdyby się Klofacz był dopuścił czynnego znieważenia ministra lub prezydenta. Miecz Damoklesa wisi nad nową Izbą. Najprostszy zmysł samozachowawczy powinien skłonić większość, aby udaremniła zamysły frakcyi radykalnej—spółki Schoenerera i Klofacza!

List do Redakcyi.

(W sprawie chronografu.)

Szanowna Redakcyo!

Prawdziwą przyjemność zrobiła Szanowna Redakcya wielu czytelnikom *Przeglądu* pomieszczeniem znakomitych co do treści i formy fejletonów p. t. „Sport“, z których można wiele ciekawych rzeczy z dziedziny sportu konnego dowiedzieć się.

Słabe zainteresowanie naszej publiczności wszelakimi sportami można znacznie przez tego rodzaju artykuły i fejletony rozbudzić, to też na uznanie zasługuje zarówno Szanowna Redakcya, jak i autor tegoż fejletonu, zwłaszcza że pierwsi zrobili w tym kierunku początek w prasie polskiej.

Szkoda tylko, że tego rodzaju rzeczy dotąd prawie nigdy nie pojawiały się na szpaltach tutejszych dzienników, podczas, gdy np. we wszystkich dziennikach angielskich, francuskich, niemieckich itd. istnieje stała, fachowo redagowana rubryka sportowa i redakcye ich częstokroć osobnych referentów dla każdej dziedziny sportu miewają.

Autor ostatnich fejletonów przedstawił kilka nowych kwestyi turfowych jasno i rzeczowo, a szczególniej z dużem zrozumieniem rzeczy kwestyę amerykańskiej metody dosiadania konia wyścigowego.

Co do jednej, mianowicie co do kwestyi notowania rekordów przesądził jednak sprawę, odmawiając rekordom przy wyścigach galopem wszelkiego znaczenia.

Ze względu, że jest to pierwszy artykuł o tej kwestyi w prasie polskiej wogóle i że dlatego może wpłynąć na miarodajne co do wyścigów krakowskich, lwowskich i rymanowskich czynniki w tym kierunku, że przy tych wyścigach oficyalne notowanie i ogłaszanie czasu, ile który trwał i obecnie jeszcze wprowadzone nie zostanie — upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie i mego głosu w tej sprawie, aby wykazać, że i chronograf nie jest tak bezużytecznem narzędziem na turfie — jak sobie szanowny autor „Sportu“ wyobraża.

Zgadzam się wprawdzie najzupełniej co do tego, że i oznaczanie i notowanie rekordów za pomocą chronografu nie usunie wszelkich wątpliwości co do wytrzymałości i klasy koni, nie można jednak zaprzeczyć, że w wielu wypadkach chronograf jest jedynym środkiem do oznaczania wytrzymałości i klasy poszczególnych koni, a w wielu środkiem pomocniczym, ułatwiającym tylko znacznie takie oznaczanie.

Rzecz oczywista, że realną wartość dla chowu koni będzie miało mierzenie czasu dopiero za lat kilka, gdy będziemy mieli systematycznie opracowane tabele rekordów i kiedy przynajmniej znaczna ilość wyścigowców będzie posiadała swój przeciętny rekord, obliczony na podstawie we wszystkich biegach osiągniętych czasów.

Przypuśćmy atoli np., że ktoś chce zakupić w celach hodowlanych folbluta pierwszej klasy. — Oferują mu po równej cenie dwa konie — jednakowo dobrego pochodzenia, jednakowo dobrze zbudowane i utrzymane, oba zwycięzcy w tych samych mniej więcej biegach, jeden 5-cio, drugi 6-cio-letni.

Wybór trudny, jeśli się nie zna rekordów, będzie łatwiejszy, jeśli będziemy wiedzieli, że przeciętny rekord jednego konia na dystans 2400 m. był o 15 sekund lepszy od przeciętnego rekordu drugiego konia na ten sam dystans.

Tak samo właściciel trzylatka zaangażowanego do Derby nie każe mu startować w tym biegu, a przynajmniej nie będzie czynił znaczniejszych nań zakładów, jeśli tenże, mimo wygrania kilku znaczniejszych biegów jako dwulatek — na podstawie czego miałby według dzisiejszej metody obliczania szans wielką nadzieję przyozdobienia się niebieską wstęgą — nie osiągnął w nich przynajmniej tych rekordów, jakie przeciętnie w ostatnich np. 10 lat, mieli inni zwycięzcy w Derby.

W tym wypadku właśnie odegra chronograf bardzo ważną rolę, albowiem już wedle dotychczasowych spostrzeżeń tempo w biegach Derby jest szybsze niż we wszystkich innych biegach. Również brak nam dotąd wszelkiej miary, według której moglibyśmy oznaczać wzajemny stosunek wytrzymałości i klasy tych koni, które nigdy jeszcze razem nie startowały. Dziś np. wiemy tylko, że z galicyjskich koni trzyletnich bez wątpienia najlepszymi są „Darkman“ i „Je m'en fiche“ hr. Siemieńskiego. Jeden i drugi przyszedł dotąd zawsze jako pierwszy do mety i pozostawiał daleko w tyle za sobą wszystkie inne konie, to też oba te reprezentują najlepszą tegoroczną klasę galicyjską.

Nie mamy jednakowoż żadnego pojęcia, jaka różnica zachodzi między niemi, a końmi chowu niegalicyjskiego, albowiem nigdy nie biegały z końmi niegalicyjskiego pochodzenia, nie wiemy również, jaka jest różnica między „Waćpanem“ zwycięzcą w Derby lwowskiem, a koniem „Smike“ zwycięzcą w Derby warszawskiem, lub też zwycięzcami w tym samym biegu z różnych lat, a na tym samym torze.

Dla rozwiązania wszystkich tych kwestyi tak niezmiernie ważnych dla interesujących się chowem koni, bo decydujących o tem, który rok lub który chów był lepszy lub gorszy, będzie znajomość rekordu jedyną wskazówką, ułatwiającą niezmiernie pracę hodowcy.

Jeszcze znaczniejszą rolę odegra chronograf w technice wyścigowej; tu ułatwi zadanie handicappera i startera i będzie środkiem oryentacyjnym zarówno dla właściciela stajni, jak i dla publiczności zakładającej się.

Weźmy taki przykład:

W Rymanowie spotykają się przy starcie dwa konie. Jeden wygrał bieg na 2400 m. we Lwowie z wielką łatwością, niezliczonymi długościami; drugi biegał tylko w Krakowie na ten sam dystans i pozostał o 8 długości drugim.

Wobec tego stanu rzeczy należałoby przypuścić, że koń lwowski napewne zwycięży w Rymanowie. Tymczasem dowiadujemy się, że czas biegu lwowskiego wynosił 3 m. 8 sek., a biegu w Krakowie 2 m. 14 sek. Ze względu na owych ośm długości, które rozdzielały w Krakowie konia pierwszego od drugiego, a średni galopier robi przeciętnie 13 metrów na sekundę, koń ten potrzebował w Krakowie do przebycia 2400 metrów tylko 2 m. 16 sek., czyli o 52 sekund mniej, niż koń lwowski, przeto rzecz jasna, że *caeteris paribus* w Rymanowie zwyciężyć musi.

Takich i tym podobnych przykładów możnaby podać ogromną ilość.

Oczywista, że wchodzić mogą tu w grę tylko rekordy zbliżające się do pewnych cyfr przeciętnych, wypośrodkowanych za pomocą statystyki rekordowej i że wszelkie przypadkowe rekordy nie będą uwzględniane.

Zgadzam się też całkiem z szanownym autorem poprzednich artykułów, że jakość toru, stan powietrza, oraz manewra taktyczne jeźdźców, mogą bardzo znacznie wpływać na tempo biegu, jak również, iż rekordy uzyskane nawet przy tym samym kierunku wiatru i tym samym stanie toru, na jednym torze będą inne od uzyskanych na innych torach, z powodu różnych właściwości toru, oraz, że zachodzić będzie różnica spowodowana różnem ustawieniem koni przy starcie (bliżej lub dalej od baryery).

Jednakowoż pozwolę sobie zauważyć, że właśnie za pomocą chronografu będzie po szeregu lat na podstawie statystyki najdokładniej oznaczone na sekundy, jaka różnica zachodzi między poszczególnymi torami, o ile kierunek wiatru lub jakość toru wpływa na tempo biegu; ponieważ wszystkie te okoliczności wpływają jednakowo na wszystkie konie startujące.

Bardzo jest prawdopodobnem, że przeciętny rekord toru lwowskiego będzie się różnił o pewną ilość czasu od przeciętnego rekordu w Krakowie lub w Alag i że będziemy mówić: Kraków jest o 2 sekundy lepszy od Pesztu, a o 4 gorszy od Lwowa, tak jak już teraz słyszy się nieraz, że peszteński kurs 1200 m. jest o 2 kilogramy gorszy od tego samego we Wiedniu, ze względu, że tor w Peszcie jest więcej okrągły.

Że pomimo tego wszystkiego będą zdarzać się i nadal różne niespodzianki na turfie, jest również całkiem jasnem i zrozumiałem. Gdyż nie ma na świecie kombinacyi, którąby nigdy nie zawodziła, a wszelki rachunek z czynnikami żyjącymi pozostanie zawsze tylko kombinacyą.

Gdyby zresztą wynaleziono jakiś stały, niezmienny i pewny sposób kombinacyi wyścigowej, to i wyścigi straciłyby wówczas racyę bytu.

Z powyższych kilku uwag jednakowoż każdy mógł się przekonać, że zaprowadzenie systemu rekordowego będzie zarówno dla chowu koni jak i dla techniki wyścigowej rzeczą bardzo pożądaną i pożyteczną, choćby tylko dlatego, że bez wprowadzenia rekordów nie możemy nawet wogóle oznaczać tempa biegu i stąd częste bardzo pomyłki co do tegoż, spowodowane niedokładnością oka.

Zresztą Amerykanie są bardzo praktyczni i z pewnością nie zadawaliby sobie trudu z notowaniem rekordu, gdyby to było rzeczą niepotrzebną, a wybitni sportsmeni europejscy domagają się stanowczo wprowadzenia tej nowości już dlatego, że w każdym razie będzie czynnikiem znacznie ułatwiającym kombinacye wyścigowe.

Także w interesie rozwoju i wydoskonalenia wyścigów w Galicyi leżałoby bardzo, gdyby dyrektorya naszych Towarzystw wyścigowych zechciały już w bieżącym roku zaprowadzić na torach galicyjskich oficyalne notowanie, i ogłaszanie rekordów wyścigowych, a jestem pewny, że rezultaty będą bardzo ciekawe, chociaż realną wartość zapiski te może dopiero po kilku latach osiągną. Za wprowadzeniem tej nowości przemawia jeszcze wiele innych okoliczności, jednakowoż nie chcę nadużywać gościnności w łamach dziennika wywodami już całkiem fachowymi.

Jarosław Mateusz Kocowski.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 22 lutego. Koło polskie ogłasza następujący komunikat: Koło polskie przyjęło prowizoryczne oświadczenie prezydenta Izby hr. Vettera w sprawie nieniemieckich interpelacyi do wiadomości. Pragnąc z jednej strony, aby parlament jak najrychlej oddał się pracy ustawodawczej, z drugiej zaś nie mogąc odmówić prezydentowi prawa wydawania takich prowizorycznych zarządzeń, Koło głosować będzie przeciw wszystkim wnioskom, żądającym otwarcia bezzwłocznej dyskusyi nad tem prowizorycznem zarządzeniem hr. Vettera. Koło polskie nieustannie czuwać będzie nad prawami, należącemi się językom krajowym, jest wszakże zdania, że sprawa interpelacyj, co do której klub zastrzega sobie wydanie w swoim czasie umotywowanej opinii, może być w sposób sprawiedliwy i odpowiadający godności parlamentu rozstrzygniętą tylko wówczas, gdy regulamin Izby poddany zostanie odpowiedniej rewizyi. Jak zresztą dowodzą ostatnie zajścia w parlamencie, zmiana regulaminu jest koniecznie potrzebną nietylko ze względu na kwestyę interpelacyj. Koło polskie wyraża więc życzenie, aby wybrano jak najrychlej komisyę regulaminową i aby jej przekazano sprawę uregulowania kwestyi interpelacyj.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 22 lutego. Wczorajsze posiedzenie trwało od godziny 12 do 5 1/2 i zmarnowane zostało w całości na dyskusyę nad onegdajszem oświadczeniem prezydenta Izby hr. Vettera w sprawie interpelacyi nieniemieckich. Ze spraw będących na porządku dziennym ani jedna nie przyszła pod obrady. Bądź co bądź jednak w porównaniu z onegdajszem posiedzeniem, miało posiedzenie wczorajsze przebieg spokojny, raz tylko przyszło do większych hałasów, gdy radykał czeski p. Fressl zaczął rozwieszać po Izbie czerwono drukowane plakaty czeskie, na których wydrukowany był § 19 ustaw zasadniczych, traktujący o równouprawnieniu narodów. Toczą się podobno poufne rokowania między stronnictwami celem umożliwienia Izbie zabrania się do pracy, a polscy posłowie biorą wybitny udział w tych rokowaniach. Na dzisiejszem posiedzeniu pokaże się może, o ile te zabiegi odniosą skutek.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący: Po zdaniu przez prezydenta hr. Vettera sprawy z posłuchania prezydyum Izby u Cesarza, zabrał głos jak to już wczoraj doniesiono młodoczech p. P a c a k i protestował przeciw zarządzeniu hr. Vettera w sprawie interpelacyi. Mówca dowodził, że Niemcy nie powinni zapominać o tem, iż w Austryi jest ich tylko 8 milionów, a Słowian jest 16 mi-

lionów, i że Słowianie nie pozwolą sobie gwałtu zadać. Mówca przypominał, że śp. Smolka i inni prezydenci odmawiali przyjmowania interpelacyj niemieckich wyłącznie tylko ze względów technicznych lub finansowych, a nie powodowali się względami narodowościowymi.

W podobnym duchu przemawiali młodoczesi Kramarz i Brzorad. Podczas mowy Brzorada radykał czeski Fresl wyjął zwój czeskich plakatów czerwonych i począł rozkładać je na stołach ministeryalnych i rozlepiać je na ścianach Izby. W sali zrobił się hałas, a kwestorowie szybko zdarli te plakaty. P. Brzorad w dalszym ciągu swej mowy protestował przeciw rozstrzygnięciu prezydenta, które uważa jako bezprawne, sprzeczne z regulaminem i z ustawami zasadniczemi. W tym samym duchu przemawiał młodoczech p. Stransky i powoływał się na to, że nawet Cesarz na balu dworskim uznawał język czeski i rozmawiał z członkiem wiedeńskiej rady miejskiej, Hawrankiem, po czesku.

P. Derschatta (narodowiec niemiecki) imieniem niemieckiej partyi ludowej oświadczył, że także nie zgadza się na rozstrzygnięcie prezydenta, ale dlatego, że jest w ogóle przeciwny przyjmowaniu nieniemieckich interpelacyj. Zdaniem mowcy, cała ta dyskusya toczy się wbrew przepisom regulaminu.

Pp. Placek i Forst, młodoczesi, zwalczali rozstrzygnięcie prezydenta.

P. Daszyński imieniem socyalistów, którzy stoją na stanowisku zupełnego równouprawnienia narodowości, oświadcza, że nie należy z kwestyi narodowościowej czynić kwestyi siły. Szowinizm narodowościowy jest w tej Izbie kultywowany aż do szaleństwa. Widzimy tu, jak stronnictwa radykalne grożą sobie wzajemnie „pięścią policyjną". (Czesi ciągle przerywają mowcy). Ponieważ Niemcy i Czesi — powiada p. Daszyński w dalszym ciągu — nie mogli się porozumieć w sprawie interpelacyj, przeto muszą się ostatecznie zadowolić samowolną decyzyą prezydenta. Mówca uważa rozstrzygnięcie prezydenta jako słuszne. Dopóki prezydent nie zabrania wnoszenia interpelacyj w języku ojczystym, lecz tylko chce komunikować je Izbie w języku dla większości zrozumiałym, nie można przeciw temu nic powiedzieć. Ludy byłyby szczęśliwe, gdyby wszystkich tak prawo tak strzeżono i broniono, jak paragraf 19 go ustaw zasadniczych.

Następnie przemawiali: liberał niemiecki p. Gross i Czesi Rataj i Kubr. Ci ostatni mówili po czesku.

P. Gross uważa całą dyskusyę za niezgodną z regulaminem i przyłącza się do wywodów p. Derschatty. Mówca żąda, aby trzymano się nadal tej samej praktyki, jaka istniała przed prezydenturą Fuchsa.

Dr. Lueger rzekł, że w tej Izbie panują stosunki wprost anarchiczne. Każdy narusza regulamin, począwszy od prezydenta aż do Klofacza i oto mamy dyskusyę, której regulamin ani nie przewiduje, ani nie pozwala na nią. Mówca wśród powszechnej wesołości opowiada szczegółowo niektóre drastyczne sceny z posiedzenia onegdajszego i dodaje ironicznie: „Mimo to jednak wszyscy zapewniamy o naszej chęci do pracy". Czyż nie jest to prosty szwindel?" Mówca oświadcza w końcu, że uważa za rzecz słuszną, aby w parlamencie odczytywano interpelacye w języku dla wszystkich zrozumiałym.

P. Ivcevic, Kroat, przyłącza się do stanowiska posłów czeskich.

P. Czerny radykał czeski, przemawia po czesku.

P. dr. Sustersic (Słoweniec) imieniem słowiańskiego centrum, w którem znajdują się reprezentanci rozmaitych narodów słowiańskich, jak Słoweńcy, Rusini i Polacy, oświadcza się przeciw rozstrzygnięciu prezydenta.

Hr. Palffy w imieniu swego stronnictwa (konserwatywnej szlachty czeskiej) wyraża ubolewanie, że prezydent oświadczeniem swoim wywołał taką dyskusyę językową. Mówca ze względów zasadniczych jest przeciw rozstrzygnięciu prezydenta Vettera, a za utrzymaniem praktyki, stosowanej przez prezydenta Fuchsa, dopóki sprawa nie zostanie rozstrzygniętą ostatecznie w sposób regulaminowy.

P. Ryba (Czech) polemizował z Daszyńskim i stwierdził, że rozstrzygnięcie prezydenta zostało tylko przez socyalistów z zadowoleniem przyjęte. Mówca wątpi jednak, czy to wystarczy. W dalszym ciągu zwrócił się mówca przeciw Schoenererowi i rzekł, że Niemcy widocznie chcą sprowokować Czechów, aby powtórnie rozbili parlament i aby na nich za to spadła odpowiedzialność. Ale Czesi nie dadzą się wziąć na takie łapki. *Czesi mają w swym arsenale armatę ostatecznego oporu w zapasie i wytoczą ją w chwili stanowczej.* (Oklaski Czechów, śmiech na lewicy). Mówca ubolewa, że Czesi są w całej tej sprawie odosobnieni, a w szczególności, że ich Polacy nie chcą popierać, prosi jednak Polaków, aby przynajmniej nie przeszkadzali Czechom w ich walce o prawa językowe. W końcu oświadcza mówca, że nie trzeba zapominać o tem, iż narody słowiańskie są już pełnoletnie i nie dadzą się majoryzować Niemcom.

P. Zavorka, agraryusz czeski, przemawiał po czesku.

Z kolei zabrał głos p. Schoenerer i oświadczył, że wprawdzie stronnictwo jego także uważa obecną dyskusyę jako nielegalną, nigdy się wszakże nie podda rozstrzygnięciu prezydenta, a w razie potrzeby gotowe jest użyć nawet najostrzejszych środków. — Mówca atakuje ostro byłego prezydenta d-ra Fuchsa i powiada, że on był najgorszym gwałcicielem ustaw. W końcu wnosi p. Schoenerer, aby prezydentowi Vetterowi za wprowadzenie dwujęzyczności do Izby wyrazić nieufność i wezwać go do odwołania wiadomego zarządzenia, a zarazem zapytuje, czy obaj wiceprezydenci solidaryzują się z oświadczeniem hr. Vettera.

Prezydent hr. Vetter zwraca uwagę, że już w swem onegdajszem oświadczeniu stwierdził, iż nie mógł osiągnąć porozumienia, że a[illegible] swem [illegible] wice[illegible] będą [illegible] oddaje [illegible]. P. Wolf woła: „Z tego wynika tylko dla pana, panie Prade, to, iż powinieneś podać się do dymisyi!" Wiceprezes Prade odpowiada z swego krzesła prezydyalnego Wolfowi: „Nie przyjmuję od pana żadnych rozkazów!"

Po uchwaleniu wyborów kilku komisyj, między niemi (na wniosek p. Jaworskiego) komisyi socyalno-politycznej, prezydent zamknął posiedzenie i naznaczył następne na dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu odczytano między innemi wniosek pp. Bindera i tow. w sprawie zaprowadzenia kontroli państwowej nad kasami oszczędności i wniosek nagły p. Cingra w sprawie uregulowania czasu pracy dla robotników w kopalniach węgla.

Przed posiedzeniem Izby ukonstytuowały się niektóre komisye. Komisya budżetowa wybrała swym prezesem p. Kathreina, a zastępcami prezesa pp. Derschattę i Henzla. Przed tym wyborem p. dr. Stransky oświadczył imieniem Czechów, że wstrzymają się od głosowania, ponieważ nie uwzględniono ich w składzie prezydyum. Komisya przemysłowa wybrała prezesem dra Weigla, a zastępcami pp. Böheima i Prażaka. Prezesem komisyi wojskowej wybrany został p. Lupul, a komisyi kolejowej bar. Schwegel.

Wiedeń 22 lutego. O obiedzie dworskim, na którem było prezydyum Izby panów, tudzież wiceprezydenci Izby posłów pp. Prade i Zacek i posłowie Wodzicki, Terlago, Dzieduszycki, Schwegel i w. i. — donosi *N. Wiener Tagblatt* następujące szczegóły: Cesarz rozmawiał z p. Pradem o programie pracy i wyraził nadzieję, że Izba posłów się uspokoi, a radykalne stronnictwa zarówno na prawicy, jak i na lewicy, nie będą przeszkadzać Izbie w pracy. Do p. Dzieduszyckiego powiedział Monarcha, że pochwala trzymanie się przez Koło polskie polityki wolnej ręki i rzekł: „Niech Koło polskie przoduje w pracy" (Der Club möge bei der Arbeit vorangehen). W rozmowie z p. Wodzickim zauważył Cesarz, że rząd stara się nie urazić żadnej ze stron. P. Włodzimierz Gniewosz, zapytany przez Monarchę o stosunki w parlamencie, miał odpowiedzieć, że on, jako żołnierz, uważa spełnienie obowiązku za pierwsze przykazanie i że w ten sposób pojmuje też zadanie powierzonego mu mandatu.

Wiedeń 22 lutego. Dzienniki donoszą, że stronnictwa niemiecko-postępowe i niemiecka partya ludowa, wdrożą wspólną akcyę przeciw upaństwowieniu polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Z izby sądowej.

Lwów, 22 lutego.

(Oszust zawodowy).

Wczoraj nastąpił w rozprawie Adamskiego ten zwrot, że oskarżony częściowo przyznał się do winy. Przedewszystkiem przyznał, że podjął u Stroha i Rentschnera pieniądze na fałszywe książeczki, dostarczone mu przez Baranowskiego i niejakiego Abelesa, zwanego Andą.

Ów Anda zapisany jest w aktach podobnie jak Baranowski i Proskowetz jako znany oszust.

Oskarżony przeczy jednak, żeby wiedział, iż owe książeczki są sfałszowane, wiedział tylko, że wziął fałszywe czeki.

Wotant radzca Nahlik. Czemu pan, jeżeli byłeś przekonany, że książeczka nie jest sfałszowaną, nie podjąłeś całej kwoty?

Osk. Bo Baranowski zastrzegł sobie, abym więcej pieniędzy nie brał.

Następnie co do zamierzonego oszustwa na szkodę firmy Bloch w Warszawie, którego dopuścił się Adamski w Szwajcaryi pod imieniem Kościelskiego, złożył on takie zeznanie:

Nie przyznawałem się dotąd w śledztwie, bo szło mi o wykazanie, że nie dopuściłem się oszustwa z chęci zysku, lecz przez lekkomyślność, a z drugiej strony dlatego, aby akt oskarżenia nie ograniczył się na protokołach policyjnych, jeno aby wezwano świadków z Genewy. Ja chodziłem do „Bankvereinu" po wypłatę 5.000 rubli dla Kościelskiego. Nie poszedłem zaraz do banku, dwa dni namyślałem się, na naleganie Baranowskiego udałem się wreszcie, a kiedy mi odmówiono, wyjechałem natychmiast z Genewy do Zurychu. Wówczas Baranowski myśląc, że ja podjąłem 5.000 rubli, udał się do policyi i wskazał mnie jako oszusta. Musiałem z Szwajcaryi uciekać. Teraz wszystko to na moje barki się zwaliło, nie miałem zamiaru się wykręcać, przyznaję ze skruchą i proszę szanownych panów przysięgłych o pobłażliwość.

Przew. Ej panie, dajmy spokój z całą blagą! Pan nie przypuszczał, że my zadamy sobie tyle troski, żeby sprowadzić świadków ze Szwajcaryi, a teraz, gdy się to stało, kapie pan nam częściowo z zeznaniami, aby nie skompromitować się przed sędziami przysięgłymi, gdy ci świadkowie staną.

Osk. Czyż może być jeszcze większa kompromitacya nad tę, że już tu siedzę?

Wotant radzca Nahlik. Więc pan utrzymuje, że pan książeczkę sfałszowaną wziął od Andy Abelesa?

Osk. Tak.

Wotant. A przecież wiedział pan, że to oszust, więc jeżeli pan brał od niego książeczkę, dlaczego pan się nie namyślił?

Osk. Nie patrzałem nawet na nią.

Wotant. Kto bierze jakąś rzecz od oszusta i dalej nią manipuluje, ten sam jest winnym oszustwa.

Przew. My tu proszę pana nie dzieci ani sędziowie przysięgli nie dzieci. — Pan się widocznie przyzwyczaił na scenie deklamować lecz tu się sprawa nie uda, i w pańską skruchę nikt nie uwierzy. Tu sąd, nie teatr.

Osk. Jestem aż nadto dobrze przekonany — ze względu na to, że już od półtora roku siedzę w więzieniu — że teraz staję przed areopagiem sprawiedliwości.

Prok. Niech tylko pan nie powołuje się wciąż na półtoraroczne siedzenie w więzieniu śledczem, bo pańską jest winą, że śledztwo ciągnęło się tak długo, i że nawet teraz materyał cały nie jest wyczerpany, bo jeszcze pan będzie pociągany do odpowiedzialności za różne sprawki warszawskie. Dlaczego pan ciągle przeczył, kręcił i śledztwo utrudniał?

Następnie pytano oskarżonego o jego pobyt w Rapperswylu, gdzie przedstawiał się jako malarz Pusłowski, pasierb Paderewskiego. Przy tej sposobności przewodniczący wyjmuje z aktów notes Adamskiego i mówi:

— Ale pan nietylko zajmował się z amatorstwa malarstwem, lecz był pan także amatorem zbierania różnych adresów, które pan tu notował.

Oskarżony milczy na to. W toku dalszego tłómaczenia się podnosi wciąż, że różne dokumenta, które u niego znaleziono, a które służyły mu do oszukańczych manipulacyi, ma od Baranowskiego. Baranowski raz nocował u niego i zostawił całą masę papierów.

Przew. I pan ten prezent Baranowskiego potem wciąż woził ze sobą.

Całą tę sprawę traktowano tylko nawiasowo z okazyi przyznania się Adamskiego, przyjdzie ona bowiem jeszcze raz na tapet, gdy na nią przypadnie kolej. Tymczasem przystąpiono do badania oszustwa na szkodę pani Orlewiczowej.

Wchodzi św. p. Orlewiczowa, obywatelka z Królestwa, lat 50, i zeznaje:

Przyszedł raz do mnie ten młody człowiek, przedstawił się jako br. Aschenberg i powiedział, że znał mojego syna, który właśnie niedawno nagle umarł, że kolegował z nim w kolegium w Chyrowie, a potem spotkał się z nim w Szwajcaryi i tam pożyczył mu 200 zł. Prawdę mówiąc, nie bardzo wierzyłam temu panu i w pierwszej chwili nie prosiłam go nawet siadać, dopiero gdy zaczął mówić o moim synu bardzo gorąco i z uczuciem, uczyniłam to. Zaczął jednak znowu mówić o pożyczce, ja zaś spytałam: „Jak mógł pan pożyczając synowi pieniądze, nie zażądać od niego kwitu?" On nato: że go bardzo kochał i byłby mu jeszcze więcej dał bez kwitu.

Ale mnie się i w to jakoś nie chciało wierzyć. Przedewszystkiem syn mój był młodszy od tego pana, miał 23 lat, gdy umarł i trudno mi było przypuścić, żeby kolegował z tym panem. Dalej wiedziałam, że mój syn nie lubił się upokarzać dla pożyczania pieniędzy, zresztą gdyby ich potrzebował byłby poprosił mnie lub mego brata i byłby z pewnością je dostał. Nadto był mój syn zawsze tak skrupulatnym, że każdy dług nawet zaciągnięty u mnie lub u kogoś z rodziny, oddawał co do centa, a w papierach jego znaleziono notatkę z zapiskami, komu oddawał a komu pożyczał, lecz nie ma tam wzmianki o br. Aschenbergu. Byłam więc pewną, że ta pretensya jest urojoną, mimo to powiedziałam temu panu: „Jeżeli pan ma jakikolwiek dowód, że pan żył w przyjaźni z moim synem, to panu wszystko oddam".

Przew. Więc pani chciała mu niejako zrobić upominek, jako przyjacielowi syna? Ale ostatecznie pierwsza ta wizyta spełzła na niczem?

Św. Tak jest. Br. Aschenberg obiecał, że pokaże mi listy syna i da jego fotografię przez siebie zrobioną, i odszedł. Wkrótce potem zasięgałam co do niego informacyi w Chyrowie, lecz odpowiedziano mi, że tam żaden br. Aschenberg do szkoły nie uczęszczał. Była nadto podczas tej wizyty mowa o przyczynach śmierci mego syna, przychodziły mi bowiem nieraz wątpliwości, czy ta śmierć była naturalną.

Przew. Ale kto poruszył tę sprawę; on czy pani?

Św. Nie pamiętam.

Przew. Bo widzi pani, akt oskarżenia zarzuca Adamskiemu, że on znalazłszy panią w stanie przygnębienia po stracie syna grał na pani uczuciach, aby od niej wyłudzić pieniądze, a to powiększyłoby jego winę. Cóż potem się stało? Czy pokazał pani owe listy i fotografię?

Św. Nie, nigdy. Natomiast raz pisał do mnie, że jest na tropie odkrycia przyczyny śmierci syna i chciał pieniędzy na te poszukiwania. Odpisałam mu, żeby się moją sprawą nie zajmował. Później zaś, raz telegrafował mi z Wiednia, że siedzi w więzieniu i zaklinał mnie, żebym mu przysłała pieniądze. Ja w Królestwie jestem przyzwyczajona do tego, że wciąż słyszę o aresztowaniach w sprawach politycznych, dlatego też aresztowanie Aschenberga wcale mnie nie zdziwiło, i wtedy posłałam mu 100 zł. Ani mi przez myśl nie przeszło, że jego więzili za oszustwo.

Przew. Czy przyłącza się pani do postępowania karnego i żąda zwrotu szkody?

Św. Nie. Z czego on ma oddać?

Wotant r. Nahlik. Czy Adamski będąc u pani podawał jakie szczegóły z życia jej syna?

Św. Nie, mówił o nim tylko bardzo ogólnikowo.

Wotant. Skoro mu jednak pani nie wierzyła, to owe pieniądze posłała mu pani chyba tylko z dobrego serca, a nie pod wpływem obałamucenia?

Św. Chyba tak.

Przew. Ale gdyby nie to rozdrażnienie po śmierci syna, czy posłałaby mu pani pieniądze?

Św. Zapewne nie, bo jestem skrupulatną w sprawach pieniężnych. Ale wtedy każdy młody człowiek przypominał mi mego syna. Nadto po listach otrzymanych od Adamskiego, czy jakoś około tego czasu, śnił mi się mój syn. Ciągle myślałam o tem, że może to jakaś wskazówka, i pod tym wpływem spełniłam prośbę Adamskiego. Przypomniałam zaś sobie teraz, że jeszcze przed wyjazdem do Szwajcaryi, mój syn wspominał mi o jakimś baronie, który czy chce coś od niego pożyczyć, czy sam mu pożycza, — ale tego już nie uważałam. Pokazywał mi korespondentkę od niego.

Obrońca dr. Leser przedkłada świadkowi list pisany przez śp. Orlewicza do „Polka", tj. Hipolita Aschenberga. List ten ma stwierdzać, że oskarżony żył z Orlewiczem w zażyłych stosunkach, i że Orlewicz prosił go o pożyczenie 40 franków.

Świadek oświadcza, że nie może stanowczo powiedzieć, czy pismo na tym liście jest pismem jej syna.

Przew. (do oskarżonego). Jabym panu radził, żeby pan nie wyruszał z takimi dowodami, bo faktem jest, żeś pan sam narzucał się Orlewiczowi, i wielu innym ludziom, co świadkowie potwierdzą.

Prokurator. Dlaczego pan pokazuje ten jeden list tylko, i to dopiero teraz?

Osk. Dostarczę jeszcze więcej listów.

Rzecz skończyła się na tem, że panią Orlewiczową uproszono, aby dała jakąś próbkę pisma swego syna, tak żeby można było stwierdzić, czy okazany przez Adamskiego list jest autentyczny.

Potem przystąpiono do sprawy oszustwa z kufrem na szkodę zarządu kolei. Dnia 7go stycznia 1898 wieczorem nadał Adamski ten kufer do Wiednia; zważony we Lwowie ważył kufer 70 klg. Skoro jednak potem w Wiedniu upomniał się o wydanie pakunku, wydano mu na ten sam numer, który miał na swym recepisie, kufer o wiele mniejszy, ważący tylko 20 kg., a wyładowany rzeczami małej wartości. Otóż to było powodem procesu, który Adamski wytoczył zarządowi kolei, dopominając się o wynagrodzenie 1335 zł. za rzeczy w kufrze.

W sprawie tej przesłuchano najpierw pakiera na głównym dworcu we Lwowie, Machetę, który ważył tego dnia kufry. Opisał on naprzód manipulacyę przy nadawaniu pakunków. Pakier waży pakunki i dyktuje wagę kasyerowi, który wręcza podróżnemu recepis; w tej samej chwili pakier nalepia na pakunku oderwany z bloku numer, oraz kartkę z miejscem przeznaczenia. Numer nalepiony na kufrze Adamskiego był 21.

Przew. Jak dużym był ten kufer? Czy nie przypominacie sobie?

Św. Tak jest, należał do wielkich kufrów.

Prok. Jak możecie taki szczegół pamiętać, mając codziennie z tylu kuframi do czynienia?

Św. W tem nie ma nic dziwnego. Wszak to nie był sezon kąpielowy, kiedy mamy tyle pakunków, a nadto tego dnia było oprócz owego kufra jeszcze tylko 4 kawałki: dwa do Krakowa, a dwa do Chabówki.

Potem przesłuchiwano jeszcze dwóch urzędników kolejowych z Wiednia, Hawelkę i Settiego, następnie zaś wniesiono jako *corpus delicti* ów tajemniczy kuferek zaopatrzony numerem 21, a do którego Adamski nie chciał się przyznać we Wiedniu. Kufer mały, zwykły — postawiony na środku sali, odgrywa niejako rolę niemego świadka. Skupiają się naokoło niego trybunał, świadkowie i sędziowie. Szczególnie uderza to, że nalepiony jest na nim nr. 21 i znaczek „Wiedeń", a świadek Maheta utrzymuje wciąż, że owe znaczki nalepiał na innym kufrze. Z powodu tego prokurator i przewodniczący robią świadkowi następujące ostre wymówki:

To jest bardzo podejrzane, że pan tak stanowczo twierdzi, iż to nie ten sam kufer. Niech pan raczej powie, że sobie nie przypomina. Nie może przecież być, żeby na bloczku pańskim były aż dwa takie same numera.

Całe tedy oszustwo z owym kufrem jest niesłychanie zagadkowe. Przewodniczący zapytuje obu świadków z Wiednia, w jaki sposób mniej więcej mogło ono być dokonane.

Najlepsze wyjaśnienie dał pod tym względem św. Setti. Powiada on:

Można przypuścić mnóstwo kombinacyj co do dokonania tego oszustwa. Mogło np. być tak, że w chwili kiedy pakier dyktował kasyerowi cyfrę wagi, stał się w hali jakiś hałas, spadł kufer itp., i kasyer zamiast cyfry 20 napisał 70, zaś nadający pakunek podróżny nie sprostował go i fakt ów we Wiedniu potem wyzyskał. To byłby — świadek zeznaje po niemiecku — *Zufallsbetrug*. Ale w tym wypadku mamy do czynienia z oszustwem przygotowanem (*ein vorbereiteter Betrug*). Ten oto tutaj mały kuferek został najpewniej w jakiś sposób przez znajomość stosunków kolejowych podsunięty, a potem we Wiedniu został bez pana (*herrenlos*).

Przew. Czy da się pomyśleć, że stało się to w porozumieniu z konduktorem od pakunków (Srebrą)?, że np. w czasie podróży pasażer wszedł po przedziału z pakunkami i powyrzucał rzeczy ze swego kufra, aby zmniejszyć jego wagę lub podsunąć inny?

Św. Da się to pomyśleć ale w takim razie musiałby być w porozumieniu i konduktor pociągu (Zugsführer), który przesiaduje w tym samym przedziale.

Przew. Czy trafiają się czasem pomyłki w dziale pakunkowym?

Św. Dość często zdarza się, że jakiś pakunek wyładują na niewłaściwej stacyi, lub na innej linii, ale tego rodzaju pomyłka, jak tu, tj. w nalepianiu znaczków, jeżeli to można wogóle nazwać pomyłką, — nie zdarzyła się jeszcze nigdy.

Potem przystąpiono do sprawy gwałtu publicznego przez wymuszenie, odnośnie do osoby dyrektora kolei p. Wierzbickiego. W chwili, gdy wszedł na salę dyr. Wierzbicki, zwrócił się do niego Adamski, publicznie go przeprosił i odwołał wyrazy, zawarte w pisanym przez siebie liście z pogróżkami, mówiąc, że był mylnie poinformowany.

Św. dyr. Wierzbicki zeznaje, że gdy do lwowskiej dyrekcyi doszła wiadomość o zaginięciu kufra, udano się do adwokata Winklera, którego Adamski podał jako swego zastępcę, o spis rzeczy zaginionych razem z kufrem. Adamski podał ów spis, a zarazem rachunki, poświadczające, że niektóre rzeczy zakupił tam a tam. Otóż owe rachunki okazały się sfałszowanemi przez Adamskiego, oddano więc całą sprawę na drogę sądową. Wtedy to otrzymał świadek list z pogróżkami od Adamskiego, który pisał, że jeżeli nie dostanie zapłaty za kufer, to „pozostaje jeszcze prasa, sąd i ministerstwo".

Przesłuchano wczoraj także emer nadinspektora kolei Stenzla, który wreszcie podał wiarygodne przypuszczenie co do oszustwa z kufrem, przypuszczenie, dające się zupełnie pogodzić z zeznaniami Machety. Oto Adamski lub ktoś jemu pomocny mógł podczas podróży lub już we Wiedniu dostać się do przedziału pakunkowego, odkleić znaczki i przykleić je na małym kuferku.

Dziś odczytywano różne dokumenta odnoszące się do sprawy owego oszustwa kolejowego.

Potem rozpatrywano sprawę oszustwa na szkodę krawca Kosiby w Krakowie, u którego Adamski pod imieniem Brzozowskiego, miał wziąć 10 lat temu ubranie i nie zapłacić. Adamski wypiera się zupełnie tego czynu i powiada, że to chyba nie on zamawiał ubranie. Sprawa nie może być dokładnie zbadaną, gdyż Kosiba umarł, a jego żona — dostawiona przymusowo jako świadek — twierdzi, że nie poznaje w Adamskim owego jegomościa, który wziął ubranie i nie pamięta zresztą nic o tym fakcie. Jednak w aktach jest pokwitowanie i list odnoszący się do sprawy, fałszowany ręką Adamskiego. Gdy przewodniczący przedstawia to oskarżonemu, oskarżony powiada:

Wolno zadać jedno pytanie? Ilebym ja dostał za Orlewicza, gdybym nie był przedłożył jego oryginalnego listu?

Przewodniczący zauważa na to szczególne pytanie, że nie jego jest rzeczą oceniać „ileby dostał" oskarżony za oszukanie Orlewiczowej.

Potem zaczęto badać sprawę usiłowanego oszustwa w banku szwajcarskim. Oskarżony złożył różne zeznania, między temi to, że Baranowski, herszt międzynarodowej bandy opryszków, jest identyczny ze znanym szpiegiem rosyjskim Wiśniewskim, którego zapiski przejęte przez partyę socyalistyczną wyszły właśnie dopiero co z druku.

Przewodniczący zaś wyjawia, że być może, że i Wiśniewski należał do szajki, ale naczelnikiem jej był Ploes, były żandarm rosyjski.

Przewodniczący i prokurator na razie trzymają w tajemnicy wiele szczegółów co do tej szajki — tylko od czasu do czasu pada o niej jakaś rewelacya.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Lwów 22 lutego.

(Teroryzm socyalistów).

Wczoraj po przerwie trybunał uchwalił wezwać tylko Józefa Czupila, brata świadka i jego żonę, oraz owego Hamarowicza, którego Czupil widział w gromadzie osób obok ulicy Ogrodowej, kiedy to Wrona miał wyrzec słowa: „Tu by było najlepiej" itd.

Edmund Wiktor Rostecki, słuchacz praw, zeznał, że były w Przemyślu pogłoski, iż po napadzie na dra Liebermanna socyaliści mieli nosić przy sobie rewolwery. Niejaki Michalski opowiadał świadkowi, że na ulicy stał tłum ludzi i mówiono, iż będą reagowali z powodu tego napadu.

Majster szewski Lewandowski znajdował się przypadkiem o jakie 20 do 30 kroków od miejsca, gdzie napadnięto na oficerów Horaka i Nechańsky'ego, gdy wtem posłyszał 3 strzały, pochodzące, jak mu się zdaje, od jednej i tej samej osoby. Ujrzał też dwóch oficerów i dwóch napastników. Ci ostatni uciekli, a oficerowie za nimi. Następnie z pobliskiego szynku wybiegło kilkanaście osób. Niejaki Różycki i świadek podeszli do kupy kamieni, leżących pod murem i ujrzeli obok tych kamieni jakiegoś człowieka, który według twierdzenia p. Różyckiego, rzekł: „Chodź". Następnie wrócili oficerowie i świadek poszedł z oficerami.

Św. Franciszek Różycki, bednarz, był w pobliskim szynku, gdy padły strzały. Świadek wyszedł wraz z innymi z szynku i zobaczył jakiegoś mężczyznę biegnącego środkiem gościńca. Świadek powiedział do innych: „Musi tam leżeć jakiś ranny" — bo myślał, że to było samobójstwo. Wówczas mężczyzna ów, który przystanął był obok kamieni, uciekł w kierunku ulicy Ogrodowej. Świadek twierdzi, że ów mężczyzna był bez zarostu, zaś Lewandowski utrzymuje, że miał zarost. Różycki nie słyszał słowa: „Chodź".

Między obu świadkami wywiązuje się sprzeczka co do szczegółów, które każdy z nich zauważył. Między innemi przypomina Różycki Lewandowskiemu, że mówił mu, iż ów człowiek był brunet i miał zarost i dodaje: „Noc była ciemna, ciemne okulary ma i widział to".

Św. Różycki był krótko przed napadem w szynku Dienstga i nie widział tam ani Göbla ani Regera (co twierdzi któryś ze świadków).

Św. Władysław Szumski, woźny sądu przemyskiego znalazł wkrótce po napadzie laskę.

Po godz. 2 odroczono rozprawę do 4tej po południu.

Wczoraj popołudniu przesłuchano 19 świadków. Przeważnie byli oni już słuchani w śledztwie, i zeznania ich uwzględnione są w akcie oskarżenia. Jednakże u wielu z nich się powtarza, że obecne zeznania ich w nieznacznych na pozór szczegółach różnią się od zeznań złożonych w śledztwie, a stwierdzonych protokołami śledczymi. Wszyscy ci świadkowie zeznawali, gdzie i o której godzinie widzieli d. 4 listopada poszczególnych oskarżonych. Przesłuchano w szczególności wielu robotników, którzy brali udział w zabawie w stowarzyszeniu „Siła". Jeden z nich, Stanisław Telega, zeznał był w śledztwie, że widział w garderobie Regera w płaszczu, żegnającego się z jakąś panną. Obecnie zeznał, że nie wie, czy Reger był w płaszczu, czy też tylko w surducie. Wie tylko, że nie był w koszuli. Nie wie też, czy Reger się żegnał. Także Jurko Sało zeznał w śledztwie, że widział Regera wychodzącego z lokalu i żegnającego się z gośćmi. Obecnie zeznaje, że nie przypomina sobie, czy widział go wychodzącego; tyle wie, że widział go przy bufecie. — Ignacy Domański zeznał w śledztwie, że widział między 1 a 2 godz. po północy Regera śpiącego w garderobie. Obecnie zeznaje, że przed północą, przechodząc przez garderobę, także widział Regera na łóżku i to leżącego w innej pozycyi, niż gdy go widział drugim razem. Gdy przewodniczący pytał go o tę sprzeczność, rzekł świadek: „Mogę jeszcze raz na to przysiądz, jeżeli p. przewodniczący mię piętnuje".

Przew. Ja pana nie piętnuję. Być może, że coś pana piętnuje.

Osk. Reger oświadcza, że wprawdzie położył się spać dopiero po 2-giej, ale możliwem jest, że po godz. 10-tej też się trochę położył i zdrzemnął.

Św. Adam Czechowicz, szewc z Przemyśla, mimo polskiego nazwiska umie tylko po niemiecku i zeznawał też w tym języku. Po polsku rozumie bardzo mało, a mówi tak, że się z niego ludzie śmieją. Miał on na owej zabawie nadzór nad garderobą. Zeznaje obecnie, że Reger odebrał wprawdzie oberok, ale usiadł przy bufecie. Nie widział, aby Reger wychodził. Przed godz. 10, czy też przed 11, Goebl był w garderobie i spał. Czopkówna siedziała przy nim. Oddalała się na chwilę i wracała. Jak długie były te chwile, nie wie. Zeznania jego w śledztwie brzmiały bardziej obciążająco.

Na pytania obrońcy d-ra Greka, stwierdza świadek, że przed sędzią śledczym zeznawał po niemiecku, że następnie odczytano mu protokół, napisany po polsku, że go nie rozumiał, i mimo to na wezwanie sędziego go podpisał.

Antoni Tychowski, rymarz, rozmawiał z dorożkarzem Franaszkiem o dokonanym napadzie na oficerów. Franaszek mówił, że widział tego człowieka, który uderzył oficera. Był to jakiś malarz. Gdyby to był żyd, toby on go wymienił, ale katolika nie chce wydać. Na zapytanie świadka, czy to może Goebl, odpowiedział, że to możliwe.

Dorożkarz Jan Franaszek tytułuje przewodniczącego uporczywie panem prokuratorem. Bezpośrednio po napadzie widział u wylotu ulicy Ogrodowej tłum ludzi, od którego odłączyło się trzech uciekających i dwóch oficerów, którzy ich ścigali. Jeden z oficerów krzyczał „Łapaj", a pierwszy z uciekających krzyczał „Trzymaj". W śledztwie zeznał świadek, że poznał w tym człowieku Goebla, tylko, że miał on czarny wąsik. Tłumaczy to sobie, że Goebl sobie wąs na czarno posmarował. Obecnie zeznaje świadek, że „poznał go, ale nie może tego stwierdzić i na niego nie będzie przysięgał." Gdy w śledztwie sędzia śledczy chciał skonfrontować świadka z Goeblem i Dobrzańskim, prosił on się bardzo, żeby tego nie robiono, a tłumaczył to bojaźnią, żeby go „socyaliści nie skrzywdzili."

Zauważyć przytem należy, że wielu świadków zeznało, iż Goebl nie należał do partyi socyalistycznej.

Michał Szczepański był podczas zabawy w „Sile" przy tomboli zajęty. Między 11 a 12 kupił u niego Reger los. Gdy prokurator świadkowi temu postawił jakieś pytania, Reger

zabrał głos i poprosił przewodniczącego, ażeby „pouczył prokuratora", że nie powinien stawiać takich pytań, które w sobie już odpowiedź zawierają. Przewodniczący w ostrym tonie odrzekł, iż musi pouczyć oskarżonego, że odzywa on się w tonie bardzo niewłaściwym i że tego przewodniczący nie ścierpi.

Zeznania innych świadków były mało znaczące. Przewodniczący przerwał rozprawę o godz. ¾ na 8.

Na początku dzisiejszej rozprawy zapytał przewodniczący oskarżonego Regera, czy będąc uwięziony w Przemyślu, mówił do swego współwięźnia, Michała Radeckiego, ucznia 4 kl. gimnazyalnej, że dr. Liebermann strzelał 4 razy do oficerów, że Liebermann miał się wyrazić, iż gdyby go zasądzono, to dalej będzie strzelał, i że wszyscy (Reger i inni) kupią sobie rewolwery. Reger temu zaprzecza.

Przesłuchano następnie jako świadka owego Michała Radeckiego, chłopca 17-letniego, odsiadującego obecnie 3-miesięczną karę za współudział w kradzieży. Zeznaje on, że Regerowi opowiadał, dlaczego siedzi w więzieniu, a w zamian za to i Reger jemu opowiadał, że jest uwięziony z powodu bitki z oficerami. Przytem mówił mu, że Liebermann strzelał 4 razy do oficerów, że on sam bił jakiegoś oficera laską, że także Goebl i Piechocki byli przy tej bitce.

Osk. Reger oświadcza, że zeznania tego świadka są wprost kłamliwe. Przez trzy lata trudnił on się kradzieżą i to nietylko jako uczeń gimnazyalny, ale także jako uczeń szkoły kadeckiej. Radeckiego przesłuchiwano także w sądzie wojskowym, a to z tego powodu, że współwinę w kradzieży owej zarzucił kapralowi policyi Żółkiewskiemu. Otóż Reger wyraża zdanie, że w sądzie wojskowym w jakiś sposób, czy groźbą, czy obietnicą, starano się wpłynąć na Radeckiego, ażeby zeznawał fałszywie. Dalej opowiada Reger, że przebywając w więzieniu z Radeckim, że będąc tam młodym chłopcem, był już tak strasznie zepsuty; mówił on bowiem ciągle o rzeczach niemoralnych. Oskarżony oświadcza, że gdyby to był inny człowiek, toby starał się przemówić do jego sumienia, ale wobec człowieka, który od 10-go roku życia chodził po domach publicznych i kradł, taki sposób byłby nieodpowiedni. Oskarżony prosi o zawezwanie na świadków Jędrzeja Gwoździa i Daniela Lisa, którzy byli współwięźniami Radeckiego i Regera, a którzy te wszystkie jego rzekome przyznania się musieliby byli słyszeć. Mają oni także zeznać, że Radecki opowiadał im, iż namawiano go do fałszywych zeznań, a w zamian za to obiecywano mu, że gdy wyjdzie z więzienia, stryj się znowu nim zaopiekuje i odda go do wojska. Radecki utrzymuje, że to Reger namawiał go, ażeby fałszywie obwiniał Żółkiewskiego; Reger miał się przytem wyrazić, że „trzeba go teraz tak przycisnąć, ażeby nie był już policyantem". Radecki rzeczywiście w sądzie cywilnym zeznawał przeciw Żółkiewskiemu, przed sądem zaś wojskowym zeznania te cofnął.

Opowiadał też Radecki, że Reger z więzienia śledczego pisywał artykuły do *Naprzodu*, a wysyłał je w bieliźnie, w której dostawał herbatę, a która miała podwójne dno. Reger temu się nie przyznaje.

Trybunał uchwalił wezwać owych dwóch świadków.

Św. Józef Czupil, murarz, opowiada, że brat jego Jan, przyszedłszy do niego w niedzielę (dnia 4 listopada) między 1 a 2 po południu, zapytał go, czy Wrona jest socyalistą. Świadek odrzekł, że nie wie i zapytał go dlaczego się o to pyta. Na to mu miał Jan opowiedzieć, że idąc ulicą, słyszał, jak Wrona do kilku innych, między którymi był i Rychlicki, mówił: „Tu będzie najlepiej i jeszcze mu można szable połamać". Przy tej rozmowie była także żona świadka.

Obrońca dr. Asskenazy: Czy nie zastanawialiście się z bratem, co te słowa mają znaczyć?

Św. Mnie to nie interesowało; mogłem się domyśleć, że ma tu coś się stać, jeśli była mowa o łamaniu szabli.

Obr. dr. Asskenazy. A o napadzie na d-ra Liebermanna kiedy pan się dowiedział?

Św. Przy tej samej sposobności brat mi to opowiedział.

Św. Joanna Czupilowa, żona poprzedniego świadka, nie przypomina sobie, ażeby Jan Czupil opowiadał mężowi jej o owych słowach Wrony.

Przesłuchiwano raz jeszcze Jana Czupila, albowiem w zeznaniach obu braci są rozmaite sprzeczności. Wskutek konfrontacyi sprzeczności te wystąpiły się dość jaskrawo. Jan Czupil twierdzi np., że wówczas w południe jeszcze nie wiedział o napadzie na d-ra Liebermanna, a Józef opowiada, że właśnie wówczas od brata się o tem dowiedział.

Św. Jan Hamarowicz, murarz, dnia 4 listopada około południa widział stojących Ksieniaka, Szlamę i jak się mu zdaje, Wronę, którego nie znał. Wrona opowiadał o owym napadzie na Liebermanna. Słów „Tu na tem miejscu będzie najlepiej itd." absolutnie świadek nie słyszał. Następnie nadszedł dr. Liebermann, Reger i Kolkiewicz.

Świadek przystąpił do Kolkiewicza i spytał go, co tu się dzieje. Kolkiewicz mówił mu, że dr. Liebermann chce dowiedzieć się nazwiska owego oficera. Następnie świadek poszedł do domu. Świadek zna Jana Czupila, ale wówczas nie widział go przechodzącego tamtędy.

Jan Czupil obstaje przytem, że spotkał wówczas grupę ludzi, idącego trzema rzędami i w trzecim rzędzie szedł także Hamarowicz.

Na zabawie w „Sile" siedział Hamarowicz prawie cały czas w bufecie, i widział tam Regera prawie bez przerwy; później Reger położył się w garderobie.

KRONIKA.

Lwów 22 lutego.

Wiadomości urzędowe. Minister rolnictwa zamianował elewów leśnictwa Aureliana Zurkana i Eugeniusza Simonowicza asystentami.

Starszy intendent w Intendenturze dywizyi obrony krajowej we Lwowie Mateusz Burke przeszedł w stan spoczynku i otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Intendent obrony krajowej w Wiedniu Henryk Hofmann został zamianowany szefem intendantury we Lwowie.

Rada m. Lwowa na wczorajszem posiedzeniu przedyskutowała i uchwaliła następne cztery paragrafy regulaminu wodociągowego. Do załatwienia pozostają jeszcze dwa paragrafy regulaminu. W tym celu posiedzenie odbędzie się jeszcze jutro, w sobotę.

Turniej atletów. Wczoraj rozpoczął się w Colosseum międzynarodowy turniej atletów, urządzony, jak wszystkie tego rodzaju turnieje, przez pewne europejskie przedsiębiorstwo, które atletów werbuje, wyznacza dla nich nagrody i samo stąd ma zyski. Turniej obecny ma potrwać dziesięć dni a zainaugurował się zaraz pierwszego dnia bardzo interesująco. W oczekiwaniu tego niezwykłego we Lwowie widowiska przybyły wczoraj do Colosseum tłumy widzów. Zapasy były ostatnim punktem programu.

Na scenę wszedł impresario atletów p. Franz i wprowadził 10 atletów, przedstawiając ich po kolei publiczności. Potem odczytał warunki walki zapaśniczej, której celem jest położenie przeciwnika na ziemię tak, aby obiema łopatkami dotknął ziemi. Jury stanowili sędziowie wyznaczeni przez przedsiębiorstwo, urządzające turniej, oraz kilku członków „Sokoła" lwowskiego. Do pierwszej walki wystąpili atleci: Petrovicz z Bośni i Wampy z Wiednia. Obaj reprezentują dwa odmienne typy atletów. Petrovicz, mężczyzna silnie zbudowany, muszkularny, szeroki w ramionach, na oko przedstawia zwykły typ atlety-siłacza. Natomiast Wampy należy do specyalnego typu atletów otyłych, piersi i brzuch stanowią u niego jedną ogromnie szeroką i wypukłą całość, ma do tego stosownie grube ręce i nogi. Przeciwnicy podchodzą do siebie, podają sobie ręce, mijają się i znowu obracają się ku sobie, stają w pozycyi zapaśniczej. Na dany znak zaczyna się walka. Naciera Petrovicz i wkrótce Wampy znajduje się w pozycyi na czworakach na ziemi wyczekując dalszego ataku; widocznie bowiem lubi defenzywę, jako najlepszą metodę walki dla siebie. Petrovicz napróżno się sili wyruszyć go z tej pozycyi; ilekroć chwyci Wampego za rękę, Wampy posuwa ją dalej i nie daje się schwycić w obawie, żeby nie popaść w taką pozycyę, w której mógłby łatwo stracić równowagę. W tej cierpliwej walce o każdą niemal piędź ziemi zarówno potrzebną jest olbrzymia siła jak przytomność umysłu, gdyż chwyty przeciwnika są to bądź powolne naciskania lub wyciągania, bądź raptowne szarpnięcia. Nachylony nad Wampym Petrovicz ma tylko pozornie lepszą pozycyę, bo oto obserwujący wciąż jego ruchy Wampy, korzystając z chwili kładzie mu szybko prawą rękę na kark i naciska w dół głowę w ten sposób, aby przeciwnik niespodzianie przewróciwszy kozła w powietrzu padł po drugiej stronie na łopatki. Aliści dla tak wytrawnego atlety jak Petrovicz taki obrót sprawy nie jest pierwszyzną i na coup przeciwnika odpowiada innem: mianowicie uprzedzając jego zamiar, sam poddaje się naciskowi jego ręki i wywija naokoło niej koziołka, ale w ten spsób, że już w powietrzu obraca się i pada po drugiej stronie na czworaki w tej samej pozycyi, w której przed chwilą znajdował się Wampy. Teraz nachyla się nad nim Wampy, obejmuje go obiema rękami za brzuch i widocznie chce go masą swojego ciała przygnieść do ziemi lub przechylić na jeden bok. Przeciwnik miarkując ten zamiar posuwa się powoli naprzód na czworakach, za nim tak samo posuwa się Wampy. Potem znowu nowe zwroty, nowe pozycye. Obaj zapaśnicy walczą niezmiernie spokojnie, poważnie, chwilami robi ich walka wrażenie jakby odpoczywali lub obliczali dalsze chwyty, a ciężkie oddechy, wydobywają się z ich piersi, świadczą o ich wytężeniu i zaciętości.

Po 7 lub 8 minutach zmiennej walki Petrowicz wydaje się zmęczonym, a gruby Wiedeńczyk ciągle nad nim góruje. Ile razy dostanie Petrowicz Wampyego pod spód, nie może mu dać rady, nie umie opanować tej wielkiej masy ciała. Raz udało mu się schwycić z tyłu Wampyego, lecz tylko nieco podniósł go w górę i rzucił na ziemię, aż podłoga zatrzeszczała. Takie rzuty jednak, chociaż olśniewają widzów, w zapasach nie wiele znaczą. Wreszcie obaj walczący znaleśli się w pozycyi klęczącej obok siebie i obejmując się rękami starali się wzajemnie przewrócić, przytem wykonał Wampy jeden trochę nieostrożny zwrot — tę chwilę wyzyskał natychmiast Petrowicz, i przegiął przeciwnika w tył, przyciskając jego plecy do ziemi. Rozległy się oklaski a impresaryo ogłosił, że Petrowicz po 14 minutach walki został zwycięzcą. Ta walka była najzaciętszą ze wszystkich wczoraj rozegranych i dzięki swej powolności oraz różnej indywidualności obu walczących, najbardziej trzymała uwagę widzów w naprężeniu.

Druga walka miała charakter zupełnie odmienny. Wystąpili do niej Francuz Doublon i Belgijczyk Gambier. Powszechne zainteresowanie obudził zaraz postacią swoją Doublon, młodziutki, przystojny, zgrabnie zbudowany i tak smukły, że przy Gambierze wyglądał niemal jak chudy. Walka z obu stron toczyła się z ogromnym temperamentem i brawurą, zwroty następywały szybko po sobie, co chwila któryś z przeciwników wywijał kozła w powietrzu. Jednak Doublon zdawał się zanadto zapalać i ryzykować i dlatego w oczach widzów jego szanse się zmniejszały, gdy w tem chwycił Gambiera w pół, podniósłszy go wysoko w górę rzucił o ziemię i odrazu przygniótł. Walka trwała około 5 minut.

Nie dłużej trwała następna walka między Włochem Reicevicim a Hiszpanem Robertem, gdyż przewaga po stronie Reiceviciego była odrazu widoczną. Jest to podobno sławny i w wielu zapasach zwycięzki atleta. Roberto trzymał się tylko defenzywy, jakby z góry wiedział o rezultacie walki. Trzy razy podnosił go w górę i rzucał nim o ziemię Reicevici, aż wreszcie zwyciężył.

Przeszło 10 minut trwała walka między Węgrem Sandorffym a Waldnerem z Monachium. Obaj walczyli bardzo ładnie i po mistrzowsku, pokazując publiczności całe mnóstwo nowych zwrotów, których poprzedni zapaśnicy nie użyli. I tak np. jeden podnosił drugiego do góry ale głową w dół, czekając na stosowną chwilę, aby go rzucić, tymczasem pochwycony tak przeciwnik wyciągnął w dół ręce i już w powietrzu niejako przygotowywał się do tego, aby upaść jak najbezpieczniej. Ostatecznie przewaga okazała się po stronie Sandorffyego, miał on jednak nie mało trudu, nim położył przeciwnika. Trzy razy już miał przygnieść Waldnera plecami do ziemi i już publiczność chciała go oklaskiwać, atoli zręczny Waldner przybierał pozycyę tzw. mostku, to znaczy, wypiął piersi do góry, tak, że ziemi dotykał tylko głową lub karkiem a nie plecami, a potem skręcał się w bok i powstawał. Zwyciężył jednak Sandorffy.

Dziś mają atleci walczyć w nowym porządku, wystąpią także Anglik Karlsen i turecki atleta Kar-Al, mężczyzna tak otyły jak Wampy a jeszcze od niego muskularniejszy. Podobno w turnieju weźmie także udział Pytlasiński.

Z Krakowa nam donoszą: Członkiem Rady powiatowej z grupy handlu i przemysłu w miejsce śp. Kirchmayera wybrany został wczoraj p. Leszek Wiśniowski.

W sobotę wyjeżdża stąd deputacya z pięciu mieszczan, aby w poniedziałek stanąć przed Cesarzem i ministrami i przedłożyć szereg postulatów właścicieli realności, mieszczan i przemysłowców m. Krakowa. Deputacya poruszy sprawę rewersów demolacyjnych w obrębie fortyfikacyjnym, których istnienie tamuje wzrost miasta; dalej olbrzymie ciężary fiskalne właścicieli realności, którzy opłacają wszelkich danin z racyi posiadania realności blisko 60% dochodu brutto; następnie nowe rozporządzenie cesarskie o taryfie dla taksy przenośnej przy realnościach, która to taryfa zabiła wszelką spekulacyę budowlaną; wreszcie poruszonem będzie to, że przy przebudowywaniu starych domów stosowanie ulg podatkowych jest tak niewłaściwe i utrudnione, że właściciele starych domów nie rekonstruują ich, nie mogąc w obecnych stosunkach fiskalnych robić wielkich wkładów. Deputacya ma też prosić o rozpoczęcie w tym roku robót publicznych w Krakowie i w kraju, które są już postanowione i budżetem państwa na rok bieżący objęte, ażeby ruch budowlany i przemysłowy miał należyte podstawy i aby zapobiedz grożącemu w tych dziedzinach przesileniu

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota 23 b. m. Zakład fizyczny Uniwersytetu, ul. Długosza 8, godz 6—7: Dr. L. German „Szekspir i jego dzieła" (komedye pierwszego okresu). — Uniwersytet, ul. św. Mikołaja, godz. ½8—½9: Prof. dr. J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt" (istoty jednokomórkowe czyli pierwotniaki) z demonstracyami.

Zjazd moskalofilski czyli zjazd „mężów zaufania stronnictwa russko-narodowego" odbył się we wtorek we Lwowie. W obradach uczestniczyło 149 osób. Powzięto rezolucyę, postawioną przez adw. dra Dudykiewicza z Kołomyi, aby zająć się natychmiast akcyą przedwyborczą do Sejmu. Zjazd ten odbył się tuż przed koncertem moskalofilskim na cześć ks. metropolity Szeptyckiego.

Nagła śmierć. W Przemyślu zmarł nagle inżynier kolejowy Stefan Jaszczyszyn, liczący 57 lat wieku.

P. Romuald Makarewicz, inicyator Tow. urzędników prywatnych i od założenia jego dyrektor, wniósł w listopadzie r. z. ze względu na swe nadwątlone zdrowie prośbę o zwolnienie go od obowiązków. Centralny wydział, nie chcąc jeszcze pozbawiać Towarzystwa tak doświadczonego sternika, przekazał wewnętrzną administracyę i część zajęć biurowych sekretarzowi p. Balowi.

Paszkwil powyborczy. Rusini radykalni z drohobyckiego okręgu wyborczego wydali po niemiecku broszurę pt. „Wie wurde Graf Karl Dzieduszycki zum Reichstags-Abgeordneten gewählt". Jest to tłómaczenie oszczerstw, jakie ta partya, która podczas wyborów forytowała swego kandydata, ks. Dawydiaka, — przesłała w formie doniesienia karnego do prokuratoryi państwa w Samborze, a w którem zwraca się głównie przeciw przewodniczącemu komisyi wyborczej w Drohobyczu p. Krysko.

Wiec miast w Wiedniu rozpoczyna się dzisiaj. Ze Lwowa wyjechali na ten wiec dr. Małachowski, dr. Maryański i dr. Głąbiński; z Krakowa p. Juliusz Leo i dr. Kasparek. Głównym punktem porządku dziennego wiecu jest odszkodowanie miast za czynności poruczonego zakresu działania.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya krajowych szkół rolniczych w Dublanach na posadę profesora rolnictwa w szkole wyższej; pobory 3080 K., wolne pomieszkanie i prawo do poboru pięciu kwinkweniów po 400 K., termin do 1 czerwca. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczycielki szkoły ćwiczeń przy żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu; termin do 10 marca. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedytorów III klasy 5-go stopnia w Radgoszczu z ryczałtem na służącego w kwocie 504 K. i w Bodakach z ryczałtem na służącego w kwocie 630 K.; termin do 1 marca.

Onychomantya. Angielskie czasopismo *Vanity Fair* donosi o nowym sposobie wróżenia, który obecnie za przykładem Ameryki uprawiany jest w Londynie. Jest to „onychomantya", czyli sztuka wróżenia z paznogci. „Profesorowie" tej nowej „umiejętności" wcierają w paznogcie ciekawych swej przyszłości jakąś tajemniczą substancyę, poczem wystawiają je na działanie promieni słonecznych. Następnie odczytują „profesorowie" zakryte dla oka profanów tajemnice z paznogci, które pod działaniem chemikaliów i ciepła słonecznego stają się przejrzyste.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Aleksander i Aniela 4 K.; Franio 3 K.; Misia 2 K.; Zosia 2 K.; Tenia i Symuś R. 4 K. (wszyscy z prośbą o łaskę i opiekę N. M. P.). W. Leszczyński z Zabójek 3 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.684 K. 57 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Zmarli. W Żytomierzu Stanisław Kundicz-Daszkiewicz, urzędnik Tow. kred. ziemskiego we Lwowie, lat 27. — Jadwiga Polańska, córka ś. p. Józefa Polańskiego, b. dyrektora dóbr brzeżańskich i Maryi Polańskiej, zmarła w Samborze dnia 20 b. m. w 19-ej wiośnie życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 12, w poł. —8 R. Bar. 769. Nieruchomy. Pogodnie.

Z teatru. *(Rozmowa przez telefon).*

— Co tam dziś grają w teatrze?
— Jeszcze raz.
— Co grają...
— Mówię panu jeszcze raz, że „Jeszcze raz..."
— Ale ja się pytam, co grają...
— Idyota!
— To czemu tej sztuki niema na afiszu?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Pieniądze albo życie" komedya w 4 aktach a w 5 odsłonach Alfreda Capusa. W sobotę „Traviata". W niedzielę po południu „Romantyczni" kom. w 3 aktach Rostanda, wieczorem po cenach operetkowych „Rycerskość wieśniacza" op. w 1 akcie Mascagniego i „Nawojka".

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem **1 marca b. r.** w szkole przygotowawczej **St. Dobrowolskiego, ul. Podlewskiego l. 6.** Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. Przy zakładzie znajduje się pensyonat.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 lutego.

(Z.) W pierwszem stadyum obrotów dzisiejszych kolportowano na giełdzie pogłoski, pochodzące wrzekomo z klubów parlamentarnych, a zapowiadające, że sprawa nieniemieckich interpelacyi załatwioną zostanie ugodowo. Pod wpływem tych pogłosek ożywił się ruch na targu, a kursa podniosły się; jakże przykrem jednak było rozczarowanie w południe, gdy sprawozdania z przebiegu posiedzenia Rady państwa, donosiły o awanturach, zamiast o uspokojeniu się umysłów. Nastała więc ogólna reakcya, pod wpływem której poranne zwyżki ulotniły się prawie w całości, a bez żadnego wrażenia przeszły pomyślniejsze wiadomości z Chin, donoszące, iż dwór bogdychana mięknie i godzi się już na żądania mocarstw. Tylko walory żelazne poprawiły się w kursie dzięki spekulacyjnym zakupnom. Odgrzebano bowiem znów starą pogłoskę o pertraktacyach co do nabycia kopalń i hut arcyksięcia Fryderyka na Szląsku i o wrzekomych szansach porozumienia się austryackiego kartelu z węgierskim i na tem tle spekulowano trochę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 669 75, węgierskie 682·50, Anglobanki 272·50, Uniony 537·00, Bankvereiny 467·25, Länderbanki 411·75, Ludwiki 427·10, Czerniowieckie 541·50, Elbethale 479·00, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·35, austryacka złota 117·95, austr. renta wal. kor. 98·10, węgierska złota 118·05, węgierska renta wal. kor. 93·30, dukat 11·32, 20-franków 19·09—, 20-markówka 23·49, ruble 2·53¼.

Londyn 22 lutego. Bank angielski zniżył stopę procentową z 4½ na 4%.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Paryż 22 lutego. Senat francuski uchwalił wczoraj traktować jako sprawę nagłą projekt ustawy o uzbrojeniu i wyekwipowaniu portów wojennych i o operacyach floty.

Wiedeń 22 lutego. Bilans handlu zagranicznego naszej monarchii za miesiąc styczeń 1901 r. przedstawia się jak następuje: Import w tym miesiącu wynosił 133,600.000 koron (o 8·4 miliona mniej niż w styczniu r. z.); export 128·600.000 (o 3 miliony mniej niż w styczniu 1900). W rezultacie więc bilans Austro-Węgier za styczeń 1901 jest bierny na sumę 5 milionów koron, to znaczy, że export był o 5 milionów mniejszy niż import zagranicznych towarów. W roku zeszłym import był w styczniu 10·400.000 koron większy niż export.

Konstantynopol 22 lutego. Jak donoszą z Solunia (Saloniki), aresztowano tam onegdaj znaczną ilość Bułgarów, między tymi kilku nauczycieli, pod zarzutem należenia do komitetu macedońskiego. U aresztowanych przeprowadzono rewizye domowe, znaleziono broń i kompromitujące papiery.

Wypadki w Chinach.

Londyn 22 lutego. Sekretarz stanu dla Indyj, Hamilton, oświadczył wczoraj w Izbie gmin, że według wiadomości otrzymanej przez rząd, hr. Waldersee wydał rozkaz do armii, w którym zapowiada, że z powodu — zdaniem jego — niezadowalającego przebiegu rokowań pokojowych, uznaje za konieczne przedsięwzięcie operacyi wojennej na większe rozmiary. Rząd angielski zażądał wyczerpujących informacyj o celach i zadaniach ekspedycyi. Po nadejściu ich zadecyduje rząd, czy należy wysłać nowe instrukcye komendantowi wojsk angielskich, jenerałowi Gaselee.

Rada państwa.

Wiedeń 22 lutego. Na początku posiedzenia wnosi p. Menger o wybór komisyi dla budowy dróg wodnych. Uchwalono. P. Siegmund wnosi o wybór komisyi podatkowej. Uchwalono. P. Weisskirchner wnosi, aby jego wniosek dotyczący zmiany §§. 59. i 60. ustawy przemysłowej został bez pierwszego czytania przekazany komisyi. Odrzucono z powodu sprzeciwienia się kilku Czechów.

P. Rieger stawia wniosek wyboru komisyi prasowej. Uchwalono. Z kolei nastąpiło odczytanie interpelacyj i wniosków. Następnie zabrał głos poseł Brzorad; zapytuje prezydenta, dlaczego z wielkiej ilości interpelacyj czeskich, wniesionych w języku czeskim, odczytano obecnie tylko trzy interpelacye w języku niemieckim. (Wielka wrzawa wśród Czechów). P. Forszt zapytuje, kto właściwie dokonuje tłumaczenia interpelacyj.

Prezydent odpowiada Brzoradowi, że ze względu na to, iż nowe zarządzenie co do tłumaczenia interpelacyi przed dwowa dniami wydano, nie można było dotychczas dokonać więcej tłumaczeń. Forsztowi odpowiada prezydent, że tłumaczenia interpelacyj sporządza redakcya dziennika ustaw państwowych (Reichsgesetzblatt).

P. Kramarz protestuje przeciw temu, że prezydent w ostatnim czasie, mimo, że regulamin nakazuje natychmiastowe odczytywanie interpelacyj, odkłada je na czas nieograniczony. W ciągu mowy wzywa prezydent Kramarza do rzeczy. Kramarz zapytuje, jak prezydent zamyśla na przyszłość w tym kierunku postępować.

Prezydent oświadcza, że na to pytanie odpowie na końcu posiedzenia. (Protesty i wrzawa na ławach czeskich). Prezydent udziela głosu p. Bianchiniemu, który uzasadnia nagłość wniosku swojego w sprawie zniesienia klauzury celnej na wino. Mówi po kroacku, kończy mowę po niemiecku, żądając, aby sprawa ta była przekazana osobnej komisyi.

P. Kaiser imieniem niemieckiej partyi ludowej oświadcza się przeciw nagłości wniosku poprzednika, a za przesłaniem tego wniosku bez wszelkiej rozprawy do komisyi. P. Gross zwraca się przeciw zwyczajowi, który obecnie zapanował w Izbie, zwyczajowi wnoszenia w każdej sprawie nagłych wniosków; mówca sprzeciwia się również wszelkiej dyskusyi nad powyższym wnioskiem. Po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku odrzucono; wniosek będzie regulaminowo traktowany. Izba przechodzi do drugiego wniosku nagłego, wniesionego przez p. Kaftana w sprawie budowy dróg wodnych. Zabiera głos p. Kaftan, który mówi do tej pory.

Posiedzenie trwa dalej. (Godz. 2.)

Wiedeń 22 lutego. Niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliło na dzisiejszem swem posiedzeniu głosować w Izbie przeciw nagłości wszelkich wniosków, a za przekazaniem ich odpowiednim komisyom.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 22 lutego. A. Poniński z Kobiernic. F. Rumwolf, K. Winkler i J. Kuhn z Wiednia. A. Zawisza z Gorzyc. F. Horodyski z Trybuchowic. F. Cehler z Paryża. E Szparung z Przemyśla. S. Oborski i M. Gold z Krakowa. E. Aronsohn z Berlina. Hr. J. Komorowski i Sufczyński z Królestwa. B. Łastowiecki z Krogulca. J. Falk z Stanisławowa. K. Rogawski z Gorlic.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 22 lutego. H. hr. Krasiński z Mszany dolnej. S. hr. Łoś z Chocima. T. Witosławski z Borszczowa. S. i O. Skrzyńscy z Nozdrzec. Dr. M. Allerhand z Kołomyi. T. Żurowski z Hawłowic. M. Dembińska z córką z Krynicy. Dyr. L. Frenkl z Tarnopola. J. Klausner z Berlina. M. Mayer z Suczawy. Dyr. E. Bielski z Krosna. M. Bogdanowicz z Woziłowa. Dyr. M. Zimmermann i S. Unreich z Wiednia. K. hr. Komierowski z Sobolowa. J. Liebermann z Drohobycza. Dr. H. Lieberman z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 lutego. A. Dąbski z Czulic. W. Biechoński z Żarnowic. A. Bydłowski z Ukrainy. T. Wrześniowski z Sanoka H. Koch z Szwajcaryi. E. Schoor z Zurichu. L. Łobos z Taurowa. O. Heller z Cieplic. Z. Trussie z Zaleszczyk. M. Niwicka i M. Udrycka z Mostów wielkich. O. Sibriej z Czerniowiec. M Laossig z Rosyi. W. Chlebek z Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 lutego. N. Madeyski z Przemyślan. O. Berg z Paryża. E. Reuter z Stanisławowa. K. Zieliński z Stryja. J. Wechsner i A. Krotosyner z Wiednia. W. Kraiński z Perespy. K. Piątkowski z Przemółki. N. Kohller z Toporowa. A. Dubieńska z Bolechowa. R. Dodoresko i K. Fedorko z Jass. W. Zakuczewski z Oświęcima. Z. Szmukiewicz z Zbaraża. F. Junkfürtitel i K. Kieszmark z Preszburga.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 22 lutego. J. Rohde z Lipska. J. Gidyński z Kurzan. E. Ruszczyński i E. Myszkowski z Stryja. A. Gutton z Lyonu. R. Sös z Budapesztu. A. Drescher i J. Floigl z Wiednia. S. Tislowitz z Krakowa. A. Baron, ks. dr. Łabuda i dr. Angermann z Przemyśla. M. Ceglecki z Żurawiniec. A. Bełtowicz z Glinny.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

ATELIER DENTYSTYCZNE
Lwów, Hetmańska l. 6

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

Z prowincyi nadesłane reperatury uskuteczcnia się odwrotnie. Atelier otwarte cały dzień.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach **uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy** (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa i t. d.)

ul. Kościuszki l. 8 od 3—5 po południu.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4 prct. Listy hipoteczne koronowe,
4½ prct. Listy hipoteczne,
5 prct. Listy hipot. premiowane,
4 prct. Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½ prct. Listy Banku krajowego,
4 prct. Listy Banku krajowego,
5 prct. Obligacye komunalne Banku krajowego,
4 prct. Pożyczkę krajową,
4 prct. Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc.

Banku hipotecznego.

Lwów 22 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 428·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 648.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 98.00 do 98.70, 4 proc. los w 56 lat 90·80 do 91.50.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93 20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, 4½% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·05 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 253·00 do 255.00. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·70.

Wiedeń 22 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 24·15. Tendencya stała. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 38·60.

Berlin 22 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·20.

Paryż 22 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·30. Mąka („Fleur de Paris") 25·60.

Frankfurt 22 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·80. Koleje państwowe 143·40. Alpiny 000·00. Disconto 185·25. Laura 200·50.

Wiedeń 22 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·73—7·74, na maj-czerwiec 7.84—7·85, na jesień 7·95—7·96; żyto na wiosnę 7·70—7·71, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·51—5·52, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·63—5·64; owies na wiosnę 6·62—6·63, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna, zimno.

32)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

— Młodzi cierpią — mówiła dalej mistress Brent — przyrzekają czekać na siebie, ofiarowują sobie kwiatek, wreszcie stryj umiera i następuje ślub. Ot, tu już był romans. Tego to brak twemu sercu i dlatego to jesteś niekiedy tak smutną. Kto łatwo został szczęśliwym, powinien oczekiwać nieszczęścia. Przeczuwam, że dzieciątko niedługo będzie żyło.

Queenię oburzyła ta smutna przepowiednia.

Mistress Brent z bolesnym uśmiechem wysłuchała jej odpowiedzi, potem odrzekła:

— Źle robisz moja droga, karmiąc się złudzeniami i słuchając rad pułkownika. Jest on człowiekiem bardzo dobrym, lecz na nieszczęście sangwinikiem, wskutek czego skłonnym jest do optymizmu. Nie ma nic niebezpieczniejszego nad optymizm. Optymiści mówią ci: „Pogoda jest piękna i pewna; nauka zrobiła postępy wielkie; spadochrony działają cudownie; więc wznieś się balonem". Usłuchałaś rady; wiatr wieje, przyrząd się psuje i z wysokości trzech tysięcy metrów, spadasz na ziemię. Nigdy więc, moja droga, nie słuchaj pułkownika; to człowiek niedoświadczony. Już mistress Kiddy posiada więcej doświadczenia. A może nawet w całym tym domu ona jedna je ma, gdyż miała w swem życiu romans. Szkoda tylko, że lekceważy literaturę, a zajmuje się więcej kuchnią. Z tego powodu doświadczenie jej jest pospolitem, a ty powinnaś się bardzo strzedz pospolitości. Zresztą, jesteś tak roztrzepaną, że gdybyś zajmowała się kuchnią, z pewnością zapaliłabyś na sobie sukienkę lub zatrzęsłabyś ogień we włosy. Nic nie zdarza się tak często, jak śmierć młodych dziewcząt w płomieniach, żywcem.

Mistress Brent podniosła ręce ze zgrozy, a gdy Queenie przyrzekła, że nie powiększy swą osobą liczby męczenników, dodała z westchnieniem:

— W takim razie spadniesz z konia lub ulegniesz jakiemu innemu wypadkowi. Jesteś tak nieostrożna! Przez całą zimę będę o ciebie niespokojna.

— Więc ażeby mama była spokojną, niech weźmie mnie ze sobą.

Oddawna już szukała ona sposobności zaproponować to mistress Brent.

Przed wyjściem za mąż Teresy umówiono się, że Queenie zamieszka przy siostrze, ale ponieważ nie wynikało z tego, że dom pani Brent będzie dla niej zamkniętym, więc Queenie widziała w nim dla siebie przytułek bardzo naturalny.

Ale mistress Brent usłyszawszy tę propozycyę, tak się zaniepokoiła, że położywszy rękę na wątrobie, zawołała:

— Niestety! moja droga, to jest rzecz niemożliwa. Mam jechać do Cannes, do mojej siostry, jeszcze niebezpieczniej chorej niż ja, nie mogę więc zabrać cię ze sobą, zresztą byłoby ci tam o wiele smutniej niż w Chartran.

— A gdybym uważała, że życie w Chartran jest smutne?

— To dałabyś dowód, że jesteś pozbawioną zdrowego rozsądku — odrzekła przestraszona mistress Brent. — Czego ci brak? Teresa i Walter psują cię troskliwością i pieszczotami, nie mówiąc już o tem, że zajmą się twą przyszłością i skuteczniej, niż to może uczynić uboga wdowa chora na wątrobę i żyjąca tylko z renty dożywotniej... I inni również są dobrymi dla ciebie, nawet za nadto dobrymi, co czyni cię niewdzięczną i kapryśną. Toż pamiętam jak niedawno, gdy dostałaś tylko lekkiego kataru, biedny Franciszek sam jeździł po doktora Scotta... cztery mile konno, w deszcz i w dodatku po powrocie wyprawił mu awanturę Walter, nie znoszący ani Scotta, ani żadnego lekarza rozsądnego. Dlatego, że sam jest zdrów i nie potrzebuje pomocy, to odmawia jej innym. Brat jego jest zdrowszym przecież, a nie ma tego egoizmu.

Rachując w razie potrzeby na troskliwość Franciszka, mistress Brent uspokoiła się i rzekła:

— Franciszek jest szykownym chłopcem. Jego żywość i cera ciemna przypominają mi zawsze Artagnana, mego ulubionego bohatera i jeszcze kogoś, którego wspomnienie jest zawsze dla mnie okropnem... Jeżeli nie spotka go jakie nieszczęście, czyhające na takich jak on chłopców, to zajdzie daleko. Już nawet zaszedł, bo ostatecznie, chociaż jest w rodzie młodszym,. to przecież nie jest biedakiem i byle kim...

Mistress Brent pragnęła zabezpieczyć byt Queenie, a jednocześnie i spokój własny, ale nie mogąc wypowiedzieć swych myśli wyraźnie, dała jej lekko do zrozumienia, że sama na siebie liczyć powinna.

Queenie odeszła, miotana nieznanemi jej dotychczas uczuciami.

Stanowcza odmowa mistress Brent, choć pozbawiła ją przytułku, nie oburzyła jej i nawet nie bardzo zmartwiła.

Nie wywołała również wielkiego żalu za spokojnem życiem w Londynie lub w Cannes, które dotychczas wydawało się jej rajem w porównaniu z życiem w Chartran.

Zdawało się, jak gdyby po za temi dwiema alternatywami, Queenie liczyła na jakiś inny ratunek, lub oczekiwała od losu jakiejś cudownej niespodzianki.

Po młodej, czerstwej roślinie wiele burz przejść może, niemniej jednak jej giętka łodyga, liście delikatne i pączki kwiatowe szukają zawsze promieni słonecznych, podnoszą się i rozwijają dalej.

— Mistress Brent mówi o egoizmie innych, a sama jest również egoistką! Jeden tylko Franciszek nie jest egoistą! — zakonkludowała Queenie — której myśli zamiast iść utartą drogą logiki, zeszły na manowce i przybyły do celu najmniej spodziewanego.

Cel ten przestraszył ją nieco, gdyż zawróciła z niebezpiecznej drogi i biorąc koszyczek z robotą, rzekła sobie:

— Skończmy pierwej sukienkę chrzestną.

Zasiadła do roboty i zapomniała o rozmowie z mistress Brent.

Haftowanie tej sukienki nie nudziło jej, jak zajęcia inne, gdyż oprócz rąk pracowały jej myśli i serce.

Pewnego dnia z oczu jej, bez wyraźnego powodu, stoczyła się łza i pozostawiła ślad na sukience w pobliżu ramienia.

Ale to nic, myślała teraz Queenie, będzie go można zakryć kokardką błękitną lub różową, stosownie do tego, czy dzieciątko będzie chłopczykiem lub dziewczynką.

I układając wstążkę, myślała:

— I Franciszek pragnie, ażeby był chłopczyk!

Przypomniała sobie życzenie Stefana i objaśnienie jego.

Rozumiała jego myśl oszczerczą i podającą w podejrzenie pragnienia Franciszka.

Przecież i on z największą niecierpliwością oczekiwał spadkobiercy i nie zazdrościł mu majątku i tytułu.

A on nie umie kłamać, choćby chciał nawet.

Queenie wczas spostrzegła, że krzywo przecina wstążkę.

Dlaczego ten Franciszek przychodzi jej ciągle na myśl i wywołuje roztargnienie?

I gdy po raz setny usiłowała usunąć go z swej pamięci, spostrzegła go nagle wchodzącego do salonu.

Podszedł i patrzał na nią ze szczególną uwagą, poczem rzekł wzruszony:

— To musi być przyjemnie szyć dla małych dzieci. Niech pani pokaże mi swą robotę.

Uważnie przyglądał się sukience, ale ponieważ wiadomo, że oficerowie dragonów nie znają się na takich rzeczach, więc prawdopodobnie oceniał nie przymioty materyału i ozdoby haftowane, lecz w wyobraźni swej widział postać małego przyszłego dziecięcia, drobne rączęta jego i małą główkę, do której przywiązywano tyle nadziei.

Prawdopodobnie myślał o tem, gdyż dodał:

— Ileż szczęścia sprawi wszystkim przybycie na świat tego dzieciątka...

Urwał, jak gdyby nie chciał dokończyć swej myśli.

Queenie spojrzawszy na niego, po raz pierwszy ze zdziwieniem spostrzegła jakiś cień na jego twarzy.

Po raz pierwszy również przyszła jej myśl, że odkrył wszystko, a przynajmniej domyśla się.

Nie dręczy się zaś jak ona, bo jest rozsądniejszym.

Więc po co gdzieindziej szukać pomocy, skoro nadchodził sprzymierzeniec opatrznościowy i najpotężniejszy: dziecko, którego uśmiech rozproszy wszystkie chmury.

Queenie zdziwiła się, że wcześniej nie odkryła tej pociechy, więc nie mogła powstrzymać się od podziękowania za nią.

— Ma pan zupełną słuszność!

Położyła robotę i stała przed nim uradowana; poczem nagle spoważniała i usiadła.

Ten objaw nieśmiałości zasmucił go.

Zrozumieli się, a ta wspólność myśli zbliżyła ich do siebie jeszcze więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wanny długie po zł. 15, 16, nasiadowe po zł. 6·75 i 8. — **Klozety pokojowe** po złr 8·50, 17·50, 28 i 30 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw Katedry.

Starszy mężczyzna szuka pokoju z całem utrzymaniem. „Iławski" Teatralna 16.

RZĄDZCA DÓBR

poszukuje od 1-go kwietnia posady przy większym majątku. Posiada 25-letnią praktykę przy gospodarstwie w Galicyi i na Szlązku, jest praktycznie i teoretycznie z wszelkiemi gałęziami do prowadzenia racyonalnego gospodarstwa zupełnie obeznany, tak też i do prowadzenia gorzelni i wszelkich rachunkowości gospodarczych. Posiada chlubne świadectwa, mógłby i odpowiednią kaucyę złożyć pod „Rzetelność", Lwów, Żółkiewska l. 97.

Poszukuje 6 pokoi, kuchnię, spiżarkę, pokój dla służby od 1 kwietnia spokojny lokator (3 osoby) w porządnym domu. Adresy z ceną **pod Z. G. Ajencya dzienników Pasaż Hausmana 9.**

Herman Weiss

Chemiczne czyszczenie plam

sukien męskich i damskich, jasnych i ciemnych **bez prucia.**

Lwów, ulica Kołłątaja l. 5.

Folwark w obrębie gminy miasta Przemyśla, przeszło 100 morgów obszaru, do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata dra Błażowskiego w Przemyślu lub adwokata dra Semilskiego we Lwowie, ul. Ochronek l. 8.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Rządzca-Ekonom

z 20-letnią praktyką w większych gospodarstwach z dobremi świadectwami oraz chlubnemi poleceniami poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca br.

Łaskawe zgłoszenia pod **A. N. poste restante Czudec** pod Rzeszowem.

Buraki pastewne Eckendorfskie żółte

nasienie wyborowe, zbiór 1900

rozsyła woreczkami dwu-, trzy-, pięciokilowemi **po koronie kilogram Zarząd ogrodu Strzeliska nowe,** poczta loco.

Fabryka Troczyńskiego, Lwów, Pasaż Hausmana:

Funt czekoladek . . .	1 złr 20 ct.
Funt pomadek	80 ct.
Funt karmelków	50 ct.
Funt herbatników	80 ct.

Un monsieur cherche pension auprès d'une famille ou l'on parle ou cherche un maitre de français. „Iłowski" Teatralna 16.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Znacznie potaniała

KAWA

tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** Lwów, ul. Batorego 2. — **bo tylko 65 cnt.** kosztuje pół kilograma niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysełki 4¾ kila uskutecznia odwrotnie i franco.

Miączyńska udziela lekcyi tańców dla wyższego towarzystwa. Słowackiego 8.

Rządzcę dóbr

(były pełnomocnik)

z kaucyą do 4000 koron, z teoryą i kilkunastoletnią praktyką po wzorowych większych gospodarstwach, prowadzącego samoistnie gospodarstwa, człowieka uczciwego, energicznego, wykształconego, w sile wieku, wzorowego gospodarza i administratora przy zmianie stosunków polecam jako dotychczasowy służbodawca. **„Rządzca", Biuro Plohna, Lwów.**

Parowa Mleczarnia

w Bołszowcach

sprzedaje

Masło deserowe

w paczkach $4^1/_2$ klg. w pakietach $^1/_2$ klg. po 2 kor. 40 hal. za kigr.

Deptaki i rogóże kokosowe

na schody i korytarze,

Chodniki wełniane

w wielkim wyborze polecają **ŁUSZCZYCKI i ADAMSKI** **dawniej Jürgens, Lwów.**

Sprzedam nową **orzechową szafę z lustrem.** Wronowska 9. I prawo.

Dla Pp. Fotografów-Amatorów

Ortol

Rodinal

Likonogen

Hydrochinon

Pyrogalol

Metol

polecają

po cenach fabrycznych

Piotr Mikolasch i Sp.

Lwów

Pasaż Mikolascha.

75 ct. pół kilo znakomitej

KAWY

poleca

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek l. 45.

Handel założony w r. 1789.

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley" dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własno wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego tygielka 1 złr. 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy.

ANNA CSILLAG, Wien I., Seilergasse 5.

Do nabycia we Lwowie w aptece

Zygmunta Ruckera.

E. Pegan

Triest via S. Francesco Nr. 6.

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę Ceylon . . .	1 kg.	3	K.	40 h.
„ Portoriko . .	„	3	„	— „
„ Kuba	„	3	„	20 „
„ Malabar . .	„	2	„	40 „
„ Rio	„	2	„	20 „
„ Santos . .	„	2	„	— „
Rodzynki bez pestek	„	1	„	60 „
Migdały	„	3	„	60 „
Oliwy 5 kg. blaszanka .		6	„	— „
Ryżu 5 kg. woreczek .		2	„	20 „
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3	„	20 „
Cytryn 5 kg. koszyk .		3	„	— „
Herbata Souchong 1 kg.		5	„	20 „
Herbata Kongo 1 kg. .		8	„	— „

Wino białe 100 litr. beczka loco Triest od 60 K. do 80 i wyżej.

Dla pp. kupców rabat.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich"**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych"**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tmoów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pzsaż Hausmana 9

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowne P. T. Władze, Publiczność i zawodowych Kolegów, że z dniem 16-go lutego 1901 otworzyłem przy ulicy **Batorego l. 6** na 1-szem piętrze we Lwowie

„Biuro konces. dla spraw ogrodniczych".

Potrzeba takiego zakładu daje się uczuwać w całym kraju, a to ze względu na rozbudzenie się zmysłu u Szanownej P. T. Publiczności dla ogrodnictwa, jako przedmiotu wielce sympatycznego i zdaje mi się, iż żywotność przedmiotu samego, jakoteż działania zakładu w powyższym kierunku zostaną zadokumentowane przez zainteresowanie się Szanownych P. T. Władz, szerszej Publiczności i zawodowych Kolegów licznem poparciem tej pierwszej a niebywałej w kraju instytucyi. — Zadaniem biura takiego będzie ułatwianie Szanownej P. T. Publiczności wszelkich spraw tyczących się zakresu ogrodnictwa tak ozdobnego, jakoteż użytkowego wogóle, jak niemniej pośrednictwa w poszczególnych przypadkach w tym przedmiocie, jako to:

a) Polecanie zdolnych, praktycznych i egzaminowanych ogrodników.

b) Polecanie dobrych firm krajowych.

c) Pośredniczenie pomiędzy firmami a PT. Publicznością.

d) Udzielanie wszelkich informacyj z dziedziny ogrodnictwa ustnie i pisemnie, w bliższem oznaczeniu: Wypracowanie planów do zakładania parków i ogrodów wszelkiego rodzaju, tudzież poszczególnych urządzeń parkowych, jako to: altan, kiosków, mostków, stawów, skał, grot, wodotrysków, ogrodzenia, ławek i przekształcania starych zapuszczonych parków w nowożytne stylowe z uwzględnieniem odsłonięcia okolicznych krajobrazów i godnych widzenia przedmiotów.

Równocześnie nadmienić muszę, iż chcąc w zupełności zadowolić Szanowną P. T. Publiczności, pozyskałem do wspólnego działania pierwszorzędne siły krajowe w sztuce ogrodniczej. — Dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności utrzymuję na składzie komisową sprzedaż wszelkich gatunków nasion, herbaty, naturalnych win zagranicznych i krajowych, wódek w oryginalnych flaszkach. Cenniki tych towarów wysyłam na żądanie franko.

Interesowanych w sprawie wymienionych przedmiotów tak z dziedziny ogrodnictwa, jakoteż i komisowych towarów, zapraszam naujprzejmiej do łaskawego zgłaszania się. Chętna i rzetelna usługa we wszelkich kierunkach tu wymienionych udzieli mi możność zdobycia sobie zaufania u Szanownych P. T. Władz, Publiczności i zawodowych Kolegów. — Polecając się łaskawym względom zostaję z głębokiem uszanowaniem **Edward Jahl,** zawodowy ogrodnik.

Nadzwyczajny likier

MONTE CRISTO

pierwszej jakości

ZADZIWIAJĄCY SPECYAŁ ZNAKOMITEGO SMAKU.

Likier światowych smakoszy. Odświeża organizm, wzmacnia żołądek. Złożony z najszlachetniejszych składników parą destylowanych, pod osobistem kierownictwem naszego dyrektora p. Józefa Archleba, c. i k. nadwornego dostawcy, byłego właściciela fabryki likierów „La Ferme". Odznaczony 80 medalami i honorowymi krzyżami.

Józef Archleb i Ska, fabrykant w Pradze.

Na składzie w pierwszorzędnych handlach korzennych i łakoci, aptekach i drogueryach; **gdzie nie ma skłbdu wysyłamy wprost.**

Cena oryginalnej flaszki 4 korony.

Flaszeczka próbna 70 i 30 halerzy.

(Naśladownictwo sądownie zabezpieczone).

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Niezawodnym środkiem do wyniszczenia

szczurów i myszy

jest jedynie

kiełbasa zatruta

Główny skład dla Galicyi i Bukowiny

polesa

W. Czopp

Żółkiewska 2.

najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Szczepy owocowe

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, Grusze, Śliwy i Czereśnie** 1 sztuka 50 ct. 10 sztuk 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i krzewy. Ozdobne mam** do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000** sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **2000** sztuk **kasztanów** 3, 4, 5 metrów wysokie, silne, grube z koronami 100 sztuk 25, 30, 35 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

Osłonki woskowe do sporządzania

gałek ze strychniną

do trucia lisów

po 3 ct. za sztukę — tuzin 30 ct. do nabycia

w aptece J. Zbyszewskiego w Busku.

Przy nadesłaniu przekazem pieniędzy należy dołączyć 20 ct. na porto.

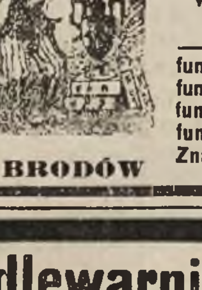
Sławna woda do ust i zębów

KOSMIN

która przez swoje znakomite zalety używaną jest codziennie u najwyższej arystokracyi i premiowaną została na wszystkich wystawach złotym medalem do nabycia jest PRAWDZIWA we Lwowie w składzie głównym dla Galicyi: Mikolasch i Sp., O. T. Wincklera Syn, droguerya; J. Fridrich i A. Beacock; J. Wiewiórski, apteka; Arnold Rappaport; Antoni Ehrbar, apteka; Jakób Rechen, droguerya; Ignacy Schrenzel, droguerya; Lang i Pilarski, droguerya; Alfred Dzikowski ck. dostawca nadworny.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Z BRODÓW

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow. .	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. .	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych .	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo . .	9·00

HERBATA z BRODÓW!

Odlewarnia żelaza i metalu.

Wielki wybór modeli.

„PERKUN"

fabryka maszyn we Lwowie, Spółka komand. F. Pietscha.

Lwów — Kopernika 18.

Kosztorysy bezpłatnie. Kosztorysy bezpłatnie.



WYDAWNICTWO

Towarzystwa akcyjnego

S. ORGELBRANDA SYNÓW

KOLOROWEMI.

Wydawnictwo to tak ważne i pożyteczne dla wszystkich bez wyjątku, obejmuje całokształt wiedzy ludzkiej, oraz informuje o wszystkiem co może obchodzić każdego człowieka. — *Jest to wydawnictwo, bez którego nikt obejść się nie może.*

Encyklopedyę wydajemy tak, aby posiadający najskromniejsze nawet środki z łatwością mógł przyjść do posiadania cennego dzieła i zaraz korzystać z wydanych już tomów czy zeszytów.

„Encyklopedyę Powszechną"

wydajemy w zeszytach najregularniej co tygodnia zeszyt. Dotychczas wydaliśmy przeszło (160 zeszytów), czyli 8 tomów, zawierających litery A do K.

W celu ułatwienia nabycia wydawnictwa dajemy nowo przybywającym prenumeratorom pierwszych 8 tomów (160 zeszytów), które wydaliśmy, na spłaty ratalne po 2 zł. miesięcznie w ten sposób, że po nadesłaniu pierwszej raty miesięcznej i dołączeniu prenumeraty na dalszy ciąg wydawnictwa (zeszyty) wysyłamy tom pierwszy i wychodzące obecnie zeszyty, na które dołączono przedpłatę. Abonent po spłaceniu jednego tomu, otrzymuje tom następny itd.

Cena tomu (czyli 20 zeszytów) bez oprawy 6 zł. (12 kor.), w oprawie w płótno angielskie, grzbiet skórzany 6 zł. 90 ct. (13 kor. 80 hal.). Okładka sama 60 ct. (1 kor. 20 hal.). Cena zaś zeszytu 30 ct. (60 hal). wraz z przesyłką pocztową.

Ekspedycya i skład dla Lwowa i Galicyi

Ajencya dzienników Sokołowskiego

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.